OGÓLNOPOLSKI INFORMATOR PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO

SPIS TREŚCI

W wielką rocznicę. Generalissimus Józef Stalin. J. D. — Po Plenum KC PZPR. Przemysł miejscowy u progu planu 6-letniego. B. Jazgar — Planować dobrze, ale jak? W. Mosiężny — Stosunek dyrekcji do zakładu. Po zjeździe wrocławskim. Przemysł miejscowy w DPM — Wrocław. Inż. S. Kissyn — Zamierzenia Dyrekcji Wrocławskiej. Dr S. Kipta — Z życia zakładów: Wędrówka po Wrocławiu i Dolnym Śląsku. Z DPM — Warszawa i Bydgoszcz. Bezpieczeństwo pracy: L. Halastra — Kilka uwag o bezpieczeństwie pracy w odlewniach. Człowiek i praca: A. P. — ...a jednak gruźlica. Zagadnienia prawne: mgr K. Łojewski — Przestępstwa urzędnicze. Szkolenie zawodowe: Przemysł miejscowy przygotowuje fachowców. Z kraju. Co warto przeczytać!

MIESIĘCZNIK

GRUDZIEŃ 1949 — ROK IV
NR 32 CENA 100 zł

Cena 100 zł

OGÓLNOPOLSKI Miesięcznik

INFORMATOR PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO

Ministerstwo Przem. Lekkiego — Departament Przem. Miejscowego

Rok 4 Grudzień 1949 Nr 32 (44)

W WIELKĄ ROCZNICĘ

Dnia 21 grudnia obchodzi świat postępowy wielkie święto 70 rocznicy urodzin Wodza postępowej ludzkości Józefa Stalina. Rzadko która postać w dziejach świata tak silnie zaznaczyła się w historii i ją tworzyła, jak to uczynił dzisiejszy Jubilat.

W swej działalności Generalissimus Józef Stalin łączy w sobie znamiona najbardziej różnorodne. Jest przecież działaczem rewolucyjnym i twórcą zwycięskiej rewolucji i nowego systemu społecznego. Jest twórcą nowego systemu, który na gruzach ustroju wyzysku, kapitalizmu i niesprawiedliwości społecznej stwarza nowe zasady współżycia jednostek między sobą i całych narodów. Jest twórcą nowej moralności i nauczycielem milionowych mas pracujących. Józef Stalin jest największym Mężem Stanu naszych czasów.

Generalissimus Stalin okazał się w czasie wojny i obecnie największym Wodzem i Strategiem. Genialne koncepcje strategiczne i niezłomna wola zwycięstwa, geniusz organizacyjny Generalissimusa Stalina doprowadziły do złamania kręgosłupa militaryzmowi pruskiemu. Dziś Armia Czerwona przedstawia najsilniejszy oręż w obronie pokoju i ustroju socjalistycznego.

Generalissimus Stalin jest Wodzem obozu pokoju. Świat, który ma już dosyć wojny i zbrodni, chce się rozbudowywać i spokojnie pracować. Ten właśnie świat skupia się koło tej Wielkiej Postaci dziejowej szukając w niej oparcia przeciwko zakusom imperializmu, wyzysku kapitalistycznego i awanturnikom.

Cały świat postępowy przygotowuje się do uczczenia tej wielkiej rocznicy w dzisiejszym świecie. Nie ma kraju, gdzieby świat pracy w tym dniu nie przesyłał swemu Wodzowi najlepszych życzeń dokończenia Jego dzieła dla dobra ludzkości. Społeczeństwo polskie nie chce być w tym hołdzie dla Generalissimusa Stalina ostatnie. Wszystkie zakłady pracy przesyłają Generalissimusowi wyrazy swego podziwu, wdzięczności za trud całego życia.

Także przemysł miejscowy bierze w całym kraju w tym hołdzie odpowiedni udział. Nie ma najmniejszego zakładu, gdzieby nie podejmowano z pełnią entuzjazmu i oddania zobowiązań do przedsięwzięcia czynów, które by tę Postać jak najgodniej uczciły. Powstają nowe świetlice, nowe urządzenia dobra wspólnego, nowe inwestycje, nowe ogrody, nowe zakłady budowane na cześć tego największego w dziejach Działacza klasy robotniczej i Wodza.

Do hołdu, który dziś składa cała ludzkość Józefowi Stalinowi, przyłącza się również przemysł miejscowy wraz z wielotysięczną armią swych pracowników.

Generalissimus Józef Stalin

Siedemdziesiąta rocznica urodzin Józefa Stalina przerodziła się w wielką manifestację uczuć społeczeństwa polskiego dla Wodza międzynarodowych sił postępu i pokoju. Świadczą o tym masowe zobowiązania produkcyjne.

Robotnicy i chłopi, profesorowie i artyści, kobiety i młodzież przygotowują specjalne dary urodzinowe, przesyłają życzenia.

Z coraz większym zainteresowaniem świat pracy i postępu studiuje życiorys Wielkiego Rewolucjonisty.

„Krótki życiorys" Stalina wydany przez Książkę i Wiedzę", to pokazanie człowieka, organizatora nowej epoki, którego myśli i czyny dały ogromny wkład w dzieło rozwoju ludzkości, napełniają wiarą w zwycięstwo pokoju, uczą walki o pokój.

Stalin (Józef Wissarionowicz Dżugaszwili) urodził się 21 grudnia 1879 roku w Gori, guberni tyfliskiej. Ojciec był robotnikiem w fabryce obuwia, matka pochodziła z chłopskiej, pańszczyźnianej rodziny.

W końcu XIX stulecia w Kraju Zakaukaskim zaczął się szybko rozwijać kapitał rosyjski i zagraniczny, wyzyskując w sposób rabunkowy robotników i chłopów.

Wraz z rozwojem górnictwa, wydobywaniem ropy naftowej, przeprowadzeniem na Kaukazie kolei żelaznej zaczął się rozwijać ruch robotniczy. Pracę uświadamiającą - rewolucyjną wśród robotników prowadzili zesłani tu marksiści rosyjscy. Pierwsze z nimi kontakty nawiązuje Stalin w 15 roku życia.

W latach 1898 — 1899 Stalin prowadzi już samodzielnie pracę marksistowską w kółkach robotniczych, uczestniczy w nielegalnych zebraniach, organizuje strajki, pisze odezwy. Była to pierwsza szkoła praktycznej pracy rewolucyjnej.

Kiedy w grudniu 1900 roku Lenin wydał pierwszy numer bojowego pisma politycznego „Iskra", które miało prowadzić agitację i propagandę po linii zespolenia rozproszonych organizacyj socjaldemokratycznych w jednolitą partię — Stalin stanął całkowicie na stanowisku „Iskry" wyczuwając od razu w Leninie twórcę, prawdziwego wodza i nauczyciela.

Po ukazaniu się „Iskry" Stalin wydaje gruzińską gazetę „Brdzoła" („Walka"), która propaguje ideę leninowską wśród robotników.

Pod wpływem rozpoczynającego się kryzysu ekonomicznego, pod wpływem ruchu robotniczego w latach 1900 — 1901 wzmaga się fala strajków. W 1901 roku odbywa się demonstracja pierwszomajowa. Stalin jest jej organizatorem i kierownikiem. Leninowska „Iskra" oceniła tę jedną z pierwszych demonstracyj robotniczych jako znamienne wydarzenie o historycznej doniosłości dla całego Kaukazu.

Rząd carski zaniepokojony rozrostem sił proletariatu wzmaga represje, przeprowadza rewizje, aresztowania.

W końcu 1901 r. wyjechał Stalin na zlecenie Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (SDPRR) do wielkiego ośrodka robotniczego Batum, gdzie wywiązał się doskonale ze swego zadania. Zorganizował tam szereg kół robotniczych, zbudował organizację i komitet, zarzucił miasto płomiennymi odezwami, organizował strajki, przerzucił propagandę na wieś.

5 kwietnia 1902 zostaje aresztowany po raz pierwszy. Więzienie i kilkakrotne zesłania nie zdołały oderwać młodego rewolucjonisty od ruchu robotniczego.

W więzieniu dowiaduje się o II Zjeździe SDPRR, na którym ostro ujawniły się dwa kierunki: rewolucyjny, leninowski, zwany odtąd bolszewickim (po ros. bolsziństwo — większość) oraz prawicowy, oportunistyczny, zwany odtąd mieńszewickim (mieńszinstwo — mniejszość) Stalin zdecydowanie staje po stronie Lenina.

Tymczasem narastała rewolucja. Raz po raz wybuchały potężne, masowe strajki polityczne.

W grudniu 1904 Stalin przeprowadził w Baku strajk powszechny robotników naftowych, który stał się sygnałem dla słynnych styczniowo-lutowych w całej Rosji.

W okresie rewolucji 1905 — 1906 Stalin bronił i rozwijał ideę leninowskiej kierowniczej roli proletariatu w rewolucji, wykazując konieczność odcięcia burżuazji od mas robotniczych i chłopskich. Stalin jest propagatorem idei powstania zbrojnego, które obali samowładztwo, ustanawiając dyktaturę proletariatu i chłopstwa.

Rewolucja została krwawo zdławiona przez carat, ale Stalin wraz z Leninem prowadzili uporczywą, nieprzejednaną walkę o utrzymanie nielegalnej partii. Lata były ciężkie i trudne. Wystarczy powiedzieć, że w okresie 1902 — 1913 r. Stalin był siedem razy aresztowany, sześć razy był na zesłaniu, pięć razy uciekał z zesłania wracając za każdym razem do pracy w partii.

Wskutek tego nie mógł uczestniczyć w konferencji praskiej (1912), kiedy to powstała po usunięciu mienszewików samodzielna partia leninowska, partia bolszewicka.

Konferencja wybrała Komitet Centralny (KC) tworząc ośrodek praktyczny dla kierowania pracą partii w Rosji. Na wniosek Lenina kierownictwo powierzono — Stalinowi (przebywającemu na wygnaniu), który w międzyczasie ucieka z wygnania i obejmuje powierzoną mu pracę.

W latach 1912 — 1913 Stalin przyjeżdża dwukrotnie do przebywającego w Krakowie Lenina.

W tym też okresie zostaje założona pod jego kierownictwem bolszewicka gazeta codzienna „Prawda" oraz pisze on swą słynną pracę „Marksizm a kwestia narodowa", gdzie rozwinął i uzasadnił teorię bolszewickiego programu w kwestii narodowej.

W ciągu lat 1914, 1915 i 1916 Stalin odcięty od świata, od partii, na zesłaniu pod samym kołem biegunowym, dowiedziawszy się o wybuchu I wojny zajmuje zdecydowane stanowisko internacjonalisty-leninowca.

Po obaleniu caratu w marcu 1917 r. Stalin natychmiast przybył do Petersburga, gdzie wraz z Mołotowem kierował działalnością Komitetu Centralnego nawołując do wzmocnienia Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, równocześnie redagując „Prawdę".

Po powrocie Lenina z emigracji mobilizują partię do walki o przejście do drugiego etapu rewolucji, rewolucji socjalistycznej.

Wkrótce potem Lenin zmuszony jest ukrywać się (Finlandia) przed kontrrewolucyjnym Rządem Tymczasowym. Stalin nie ustając w walce w ścisłym porozumieniu z Leninem prowadził działalność zmierzającą do zbrojnego powstania, o zdobycie władzy przez proletariat, gromiąc trockistów, którzy nie wierzyli w zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w Rosji.

Nadeszły historyczne chwile Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji, którą poprowadził Stalin.

Powstała nowa epoka, epoka socjalizmu.

Skończyła się wojna domowa, ale walka trwała nadal. Przed nową władzą stanęło gigantyczne zadanie odbudowy i organizacji na nowych zasadach całego życia gospodarczego w kraju. Nie mając wzorów trzeba było prowadzić partię po nowych drogach w nieustannej walce z sabotażem, niedobitkami reakcji, prowokacjami mocarstw imperialistycznych, a przede wszystkim dywersją z wrogimi ugrupowaniami wewnątrz partii — głównie trockistami.

Szczególnie ciężki był ten okres po śmierci Lenina w 1924 r. kiedy zwolennicy Trockiego podnieśli głowy, wzbudzając niewiarę w siły proletariatu, w jego możliwości posuwania się naprzód.

Stalin rozwinął wówczas tezę leninowską o możliwości zbudowania socjalizmu zwłaszcza w wielkiej i bogatej w surowce Rosji.

Stalin opracował konkretny program socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. Wykazał, że podstawą uprzemysłowienia musi być rozwój ciężkiego przemysłu, a zwłaszcza przemysłu maszynowego. Uprzemysłowienie socjalistyczne może odbywać się dzięki przejęciu przez społeczeństwo środków produkcji, dzięki gromadzeniu i oszczędzaniu bogactw, które stwarza praca robotnika i chłopa, obniżeniu kosztów własnych, ulepszaniu systemu oszczędnościowego.

Uprzemysłowienie socjalistyczne związane jest nierozłącznie ze stałą poprawą stopy życiowej pracownika. Już wówczas w grudniu 1925 na XIV zjeździe partii podkreślone zostało przez Stalina ogromne znaczenie rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

W dwa lata później w 1927 r. na XV zjeździe partyjnym stwierdza Stalin, że rozdrobniona gospodarka chłopska nie pozwala na zastosowanie nowoczesnych maszyn, na przeprowadzenie melioracji i wskutek tego rolnictwo nie nadąża za przemysłem. Aby uniknąć tych rozbieżności, aby uprzemysłowienie kraju mogło być urzeczywistnione należało doprowadzić do sojuszu ze średniorolnym chłopem, gdyż od tego zależało zlikwidowanie pogłębiającej się sprzeczności między skoncentrowanym przemysłem a rozdrobnionym, drobnotowarowym rolnictwem.

Z inicjatywy Stalina przyjęto uchwałę polecającą opracowanie pierwszego pięcioletniego planu gospodarstwa narodowego oraz uchwałę wszechstronnego rozwijania kolektywizacji gospodarki rolnej.

Socjalistyczna przebudowa wsi oznaczała likwidację elementów kapitalistycznych na wsi.

Nie ma takiej dziedziny życia w Związku Radzieckim, której Stalin nie wytyczyłby linii rozwojowej.

Uprzemysłowienie kraju, kolektywizacja wsi wysunęła kolejne zadanie wychowania kadr wykwalifikowanych robotników, inżynierów, agronomów — ludzi wysuniętych z klasy robotniczej i kołchozowego chłopstwa.

„Kadry decydują o wszystkim" — bo „...trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów, najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry". Zwrócenie uwagi na człowieka dało początek szeroko zakrojonemu szkoleniu, dało początek ruchowi stachanowców - racjonalizatorów i organizatorów.

Nowy ustrój socjalistyczny w ZSRR zmienił stosunki klasowe w kraju, tworząc konieczność opracowania nowej konstytucji, która odpowiadałaby nowemu układowi społeczeństwa.

Konstytucja zainicjonowana i wypracowana pod kierownictwem Stalina uchwalona została 5 grudnia 1936 r. i nazwana przez ludy radzieckie Stalinowską. Konstytucja utrwala wielkie zwycięstwa socjalizmu.

Tymczasem w sytuacji międzynarodowej nastąpiły poważne zmiany, przesunięcia. Państwa imperialistyczne przygotowywały drugą wojnę światową. Długotrwała walka Zw. Radzieckiego o utrzymanie pokoju pozwoliła chwilowo odsuwać bezpośrednie niebezpieczeństwo, ale zdawano sobie sprawę, że do walki należy się przygotować. Dlatego też w ciągu lat pokoju Stalin wychowywał kadry dowódców Armii Radzieckiej, pracował nad stworzeniem sił zbrojnych, aby w chwili niebezpieczeństwa mogły odeprzeć wroga. Uprzemysłowienie kraju pozwalało stworzyć przemysł zbrojeniowy.

Stąd, gdy w dniu 22 czerwca 1941 Hitler rzucił 170 dywizji na Związek Radziecki, partia i rząd ZSRR powierzyły naczelne kierownictwo J. Stalinowi. Wojna z hitleryzmem przemieniła się na wojnę narodową. Front i zaplecze, armia i partyzantka stanęły do zaciętej, nieustępliwej walki.

Narody radzieckie wychowane w szkole Lenina i Stalina wykazały w tej wojnie hart i bohaterstwo. Władza radziecka wyszła z tej próby dzięki Stalinowi bardziej trwała, okrzepła.

Po odniesieniu zwycięstwa Stalin znów poprowadził swe ludy do odbudowy i dalszej rozbudowy gospodarki socjalistycznej.

Pod kierownictwem Wodza naród radziecki podejmuje gigantyczną walkę o przekształcenie przyrody i dostosowanie jej do potrzeb człowieka. Zasiewa lasy i zmienia tym samym klimat, usuwa groźbę posuchy i nieurodzaju, planuje przekształcenie pustynnych stepów w urodzajne pola.

Naród polski nie zapomni, że Stalin i Armia Radziecka przyniosły pomoc i wyzwolenie. Nie zapomni słów wypowiedzianych w r. 1943 do Polaków w ZSRR „...możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, by utrwalić przyjaźń polsko - radziecką i dopomóc ze wszystkich sił w odbudowie silnej, niepodległej Polski".

Każdy Polak wie, jak wiernie słowo to zostało dotrzymane.

O PATRIOTYZMIE

Siła patriotyzmu radzieckiego polega na tym, że jego podstawą są nie przesądy rasowe czy nacjonalistyczne, lecz głębokie oddanie i wierność narodu wobec swej Ojczyzny Radzieckiej, bratnia przyjaźń mas pracujących wszystkich narodów naszego kraju. Patriotyzm radziecki kojarzy harmonijnie tradycje narodowe i ogólne interesy żywotne całego ludu pracującego Związku Radzieckiego. Patriotyzm radziecki nie dzieli, lecz przeciwnie zespala wszystkie narody i narodowości naszego kraju w jedną bratnią rodzinę. W tym właśnie należy dopatrzyć się podstaw niezłomnej i coraz bardziej zacieśniającej się przyjaźni narodów Związku Radzieckiego. Równocześnie narody ZSRR szanują prawa i niepodległość narodów obcych krajów i zawsze wykazywały gotowość do współżycia w pokoju i przyjaźni z sąsiednimi państwami. W tym należy dopatrywać się podstawy rosnących i zacieśniających się więzi naszego państwa ze wszystkimi miłującymi wolność narodami.

Ludzie radzieccy nienawidzą niemieckich zaborców nie dlatego, że są oni narodem obcym, lecz dlatego, że przyprawili oni nasz naród i wszystkie miłujące wolność narody o niezliczone nieszczęścia i cierpienia. Naród nasz od dawna powiada: „Nie za to wilka biją, że jest szary, lecz za to, że zjadł owcę".

J. STALIN

Po Plenum KC PZPR

W dniach 11—13 listopada 1949 roku obradowało III Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Na porządku dziennym stały następujące sprawy:

1. Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej. — Referat w tej sprawie wygłosił przewodniczący KC PZPR tow. Bolesław Bierut.
2. Sprawy organizacyjne.

III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ma zasadnicze znaczenie dla uzbrojenia Partii w oręż czujności zarówno życia politycznego jak i gospodarczego.

III Plenum podkreśliło rolę Partii i wzrost znaczenia Partii w budowaniu podstaw socjalizmu w Polsce.

W referacie swym tow. Bierut wytyczył metody walki z wrogiem klasowym, który dociera do naszego aparatu politycznego i gospodarczego. Należy wobec tego zastanowić się, czy zawsze umieliśmy zachować czujność klasową wobec wrogich nam agentur imperialistycznych? Czy częstokroć upojeni dotychczasowymi osiągnięciami nie przymknęliśmy oczu na cały szereg codziennych, nawet drobnych, jakże często niezrozumiałych niedociągnięć w naszej codziennej pracy?

Należy, aby drogą krytyki i samokrytyki skontrolować dotychczasową naszą działalność na odcinku politycznym jak i gospodarczym — rozwijać czujność najszerszych mas.

Fakt wymienienia przez tow. Bolesława Bieruta w jego referacie przemysłu miejscowego w rzędzie przemysłów, które wykonały przedterminowo plan 3-letni, świadczy o tym, że jesteśmy, że pracujemy, świadczy o ważności naszego przemysłu oraz o tym, że oczy Partii zwrócone są również z uwagą w naszą stronę.

„Z tego — powiedział tow. Bierut — czegośmy dokonali w ciągu tych trzech lat, mamy prawo być dumni, jako Państwo, jako Naród, jako Klasa Robotnicza i jako Partia".

Dalsze sukcesy będziemy mogli osiągnąć, strzegąc zasad czujności rewolucyjnej w walce o czystość ideologiczną naszej Partii, na wszystkich szczeblach u wszystkich członków Partii.

Na odcinku pracy państwowego przemysłu miejscowego musimy wzmóc także czujność odnośnie do naszych kadr, odnośnie do prób przenikania wroga, przez usiłowania jego na odcinku sabotowania bądź też hamowania naszego socjalistycznego wysiłku, celem wzmożenia życia gospodarczego, życia przemysłowego. Musimy w oparciu o wskazania Plenum podnosić aktywność naszych organizacji partyjnych i stałe oraz ścisłe powiązanie się ze wszystkimi szczeblami organizacji partyjnych.

Musimy zaostrzyć kontrolę wykonawstwa oraz wszelkich niedociągnięć przez badanie ich przyczyn.

Musimy pogłębić ideologię marksistowsko-leninowską. Musimy zwracać baczną uwagę na ścisłe powiązanie się z klasą robotniczą i nie przechodzić obojętnie nad jej szarymi, codziennymi potrzebami.

O tym, że musimy pogłębiać socjalistyczne współzawodnictwo pracy, mówi tow. Bierut:

„... Jedną z podstawowych dźwigni sukcesów osiągniętych w rezultacie wykonania Planu Trzyletniego w budownictwie socjalistycznym jest umacniający się coraz bardziej w naszej klasie robotniczej socjalistyczny stosunek do pracy. Najcharakterystyczniejszym przejawem tego jest rosnący coraz bardziej ruch współzawodnictwa. Cechą charakterystyczną tego ruchu jest nie tylko coraz większy jego zasięg ilościowy, ale fakt, że sięga on coraz bardziej w głąb, że ogarnia coraz nowe dziedziny, że coraz pełniej obejmuje całe bogate, różnolite, wielostronne życie zakładu. Ruch współzawodnictwa ..... objął także niezmiernie ważne zagadnienie racjonalizatorstwa i nowatorstwa, zagadnienie lepszego wykorzystania maszyn, zagadnienie oszczędności i walki z marnotrawstwem itd. Ze zwycięskiego przedterminowego wykończenia Planu Trzyletniego wychodzimy jeszcze bardziej umocnieni w przekonaniu, że współzawodnictwo nie jest jakąś rzeczą przypadkową, doraźną, przemijającą, ale podstawową metodą budownictwa socjalistycznego. Rozszerzenie i pogłębienie współzawodnictwa stanowi gwarancję, że po zwycięskim wykonaniu Planu Trzyletniego, wykonamy również — i równie zwycięsko — wielkie zadania Planu 6-letniego.

Mając stale przed oczyma wytyczne III Plenum KC PZPR uzbrojeni w ideologię marksizmu-leninizmu, kroczyć będziemy ku lepszej przyszłości ku Socjalistycznej Polsce. „Być czujnym! — mówił tow. Bierut — oto nakaz, który powinien towarzyszyć nieustannie każdemu z nas, zarówno w każdym momencie pracy partyjnej, zawodowej społecznej jak i na każdym kroku zespołowego czy osobistego życia". **J. D.**

W. MOSIĘŻNY
DPM — Poznań

Przemysł miejscowy u progu planu 6-letniego

Kończymy okres planu 3-letniego i wkraczamy w nowy okres planu 6-letniego, okres budowy fundamentów socjalizmu w gospodarce narodowej.

Realizacja założeń planu produkcyjnego na przestrzeni 1947—1949 wymagała pokonania przez przemysł miejscowy wielu trudności, a przede wszystkim opanowania nie zawsze skoordynowanej dostawy surowca.

To, że plan został wykonany, wypływa ze zrozumienia przez załogi pracownicze nowych przemian w życiu gospodarczym, wypływa i z tego, że coraz większe rzesze pracowników włączają się do szlachetnego wyścigu pracy dla uzyskania lepszych wyników produkcyjnych przez racjonalizację i dyscyplinę pracy oraz należyte wykorzystanie urządzeń produkcyjnych.

Nie będę bliżej analizował wyników planu 1949, ponieważ byłoby to rzeczą przedwczesną, wrócimy do tego we właściwym czasie, a obecnie chciałbym przejść do omówienia przyszłości, do poczynań mobilizujących nas do podjęcia walki o plan długofalowy, plan 6-letni.

Plan ten, nazwany planem budownictwa fundamentów socjalizmu w gospodarce narodowej, powstał dzięki zrealizowaniu planu 3-letniego, który poniekąd stworzył zręby tych fundamentów i umożliwił tym samym dalszą budowę gospodarki socjalistycznej, gdzie nie będzie podziału na biednych i bogatych, na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, gdzie będzie stały wzrost dobrobytu nowego społeczeństwa bezklasowego.

Z tej przyczyny założeniami wykonania tego planu będą:

1) zwiększenie poziomu technicznego,
2) usprawnienie organizacji pracy,
3) zwiększenie wydajności pracy,
4) wyższy poziom produkcji,
5) ścisłe planowanie gospodarcze,
6) wyższy dochód narodowy,
7) wyższy poziom płac,
8) wyższy poziom życiowy.

Jest rzeczą jasną, że dopełnienie tych czynników wymaga od nas ciężkiej i zaciętej walki oraz zjednoczenia wszystkich sił. Plan 3-letni był to plan odbudowy naszego przemysłu i jako taki był krótszy aniżeli plan długofalowy. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że rozbudowa musi trwać dłużej, wobec czego plan rozbudowy rozłożono na okres sześcioletni.

Powstaną w Polsce nowe zakłady, wzrośnie poważnie produkcja stali, obrabiarek, produkcja przemysłu motoryzacyjnego.

A jak przedstawiać się będzie nasza praca w przemyśle miejscowym?

Zadania postawione przed nami wymagają przede wszystkim wzajemnej współpracy we wszystkich dziedzinach i pomiędzy wszystkimi. Należy wytworzyć między inteligencją a ludźmi pracy fizycznej mocne więzy gospodarcze i kulturalne, wytworzyć bliski i serdeczny stosunek wzajemny w pracy codziennej i poza pracą. Należy zwalczać zdecydowanie i bezkompromisowo wszystkie poczynania naruszające tę współpracę, jako poczynania godzące w podstawy realizacji planu 6-letniego.

Wichrzycieli będzie się demaskować i stawiać poza nawias ludzi pracy jako szkodników życia gospodarczego.

Bez tej współpracy, bez pomocy i zrozumienia wzajemnego między ludźmi nauki i wiedzy i wysokich kwalifikacyj zawodowych a ludźmi pracy fizycznej nie potrafimy wykonać odpowiedzialnych zadań, jakie na nasze pokolenie włożyła historia.

Ogólnie stwierdzić należy, że trzy czynniki będą miały bezsprzeczny wpływ na wykonanie założeń planu 6-letniego:

1. czynnik ludzki,
2. czynnik finansowy,
3. czynnik stabilizacji politycznej.

ZAGADNIENIE CZYNNIKA LUDZKIEGO JEST BARDZO POWAŻNE I ZMUSZA DO KONKRETNYCH POCZYNAŃ, KTYRYMI BĘDĄ:

a) masowe szkolenie krótkoterminowe w określonej fachowości,
b) czerpanie w tym celu z bogatych zasobów wsi,
c) wysuwanie wartościowych pracowników na kierownicze stanowiska,
d) przygotowanie właściwych kadr zastępczych i szkolenie ich,
e) należyta opieka wysuniętych pracowników przez odnośne organizacje zawodowe, jak STMP i podobne, celem dokształcania,
f) wciąganie pracowników do grona prelegentów i przystosowanie pewnej ilości referatów do potrzebnego poziomu technicznego.

DRUGIM CZYNNIKIEM JEST CZYNNIK FINANSOWY.

Wartość naszego pieniądza oparta została nie o sztywne normy pokrycia złotem, lecz o produkcję dóbr konsumcyjnych. Im większa będzie wartość produkcji, tym większy może być ilościowo obieg pieniędzy, bez obawy spadku wartości nabywczej pieniądza.

Z tego wynika, że założenie planu produkcyjnego posiada w sobie od razu środki sfinansowania tego planu. Należy więc jedynie dbać o równowagę między wartością produkcji a wartością obiegu pieniężnego i w związku z tym na naszych barkach leży całkowita odpowiedzialność za:

1) celowość zużywanych środków pieniężnych,
2) oszczędność surowców, maszyn i narzędzi,
3) zwiększenie wydajności pracy,
4) dyscyplinę finansową,
5) rentowność przedsiębiorstwa.

OSTATNIM CZYNNIKIEM JEST STABILIZACJA POLITYCZNA,

której podłożem jest przejęcie władzy przez lud, a wynikiem ostatecznym — zjednoczenie się partii robotniczych w jedną siłę zwartą i niezwyciężoną, którą stanowi lud pracujący, zjednoczony dla wykonania postawionych mu zadań, złożony z wszystkich ludzi, którym leży na sercu dobro narodu polskiego, w oparciu i pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dążącej do Polski dobrobytu, sprawiedliwości społecznej, do Polski socjalistycznej.

Ustaliwszy konieczne dla wykonania planu czynniki, musimy się starać o wypełnienie ich założeń, musimy zmobilizować wszystkie swe siły, by plan ten został przez nas należycie wykonany.

Mobilizacja ta musi znaleźć wyraz w poczynaniach wszelkich dziedzin, tak organizacyjnych, jak również wykonawczych. Taką mobilizacją organizacyjną był podział Ministerstwa Przemysłu i Handlu na 5 podległych P. K. P. G. ministerstw resortowych, co umożliwi większe zbliżenie się tychże czynników do zakładu wytwórczego i głębsze zajęcie się wszystkimi sprawami produkcyjnymi, jak również nadzór nad celowością zużywanych środków pieniężnych, zwłaszcza na polu inwestycyjnym, tak ważnym dla wykonania planu 6-letniego.

B. JAZGAR, DPM — Poznań

Planować — dobrze, ale jak?

Dalszy ciąg artykułu dyskusyjnego

Zmiany w asortymentach

Jedną z najważniejszych, a chętnie omijaną kwestią w planie gospodarczym, jest planowanie asortymentowe. Omijaną, powiadam, nie tyle odnośnie do samego planu, ile raczej do sprawozdań z jego wykonania.

Należałoby się jednak dokładnie przyjrzeć, jak rzecz ta wygląda w przemyśle miejscowym. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z faktu, że przerzucanie się w produkcji z jednego artykułu na drugi jest u nas znacznie większe, niż gdzie indziej. Przyczyną tego olbrzymi wachlarz produkcji. Weźmy nasze branże: drzewną, metalową, chemiczną ze swoimi już nie dziesiątkami, ale setkami artykułów.

Jednym z założeń przemysłu miejscowego jest jego elastyczność t. zn. możność dostosowania się natychmiastowego do potrzeb przemysłu kluczowego czy też zapotrzebowań ludności.

To samo założenie musimy przyjąć również odnośnie do naszego planu. Inna rzecz, że prace na tym odcinku są żmudne i trudne, bo w gospodarce planowej decydującym i rozstrzygającym momentem — jest moment kontroli, która przy wspomnianym założeniu jest znacznie bardziej utrudniona. O kontroli jednak kilka słów niżej. Jakąż więc wypracować metodę, która by była i słuszna, i dobra?

Moim zdaniem plan musi być bezwzględnie — wszędzie gdzie się to tylko da — wykonany asortymentowo. I to dokładnie. Zdarza się bowiem często, że produkuje się np. korki, czy wyroby bakelitowe, które ujmuje się w planie w kilogramach.

Z kolei w ramach tych wyrobów są korki różnych rozmiarów, podobnie jak i nakrętki i inne przedmioty bakelitowe. Zakład orientując się w połowie miesiąca, że nie wykona planu w drobnych asortymentach o dużej pracochłonności — przerzuca się na „grubiznę o małej chłonności pracy — i plan i wskaźnik wykonuje, nie troszcząc się często o to, że przedmioty drobne są znacznie bardziej potrzebne od innych.

Operuję tu przykładem korków i bakelitu — tylko rzecz jasna przykładowo, toż samo jest bowiem w całym szeregu innych produktów.

2) Usługi.

Najtrudniejszą rzeczą w dokładnym planie jest uchwycenie usług. Łatwiej jeszcze dać sobie radę z usługami produkcyjnymi, ale t. zw. pozaprodukcyjne, rynkowe — wymykają się nawet najlepszemu planiście z ręki.

Proszę np. znaleźć jednostkę miary na pranie lub czyszczenie garderoby w pralni chemicznej? Każdy materiał jest inny i inny jest stopień jego zabrudzenia, różne więc są godziny pracy i zużycie chemikalii na sztukę. Nie można więc planować jej prania w kg ani rob/godz. zwłaszcza, że nawet ustalenie normy jest b. trudne, podobnie jak trudno uchwycić w tej branży sezony i nasilenie popytu na usługi farbiarni i pralni. Dotychczas radziliśmy sobie w sposób stosunkowo prosty. Wartość w cenach bieżących dzieliliśmy przez 75 — otrzymując wartości podstawowe. Obecnie jednak, kiedy PKPG zrezygnowała z planowania w cenach bieżących — należy szukać innego rozwiązania, względnie bodaj dla użytku wewnętrznego zachować sposób dotychczasowy.

Najgorzej i moim zdaniem najbardziej nieuchwytne jest obliczenie wskaźnika wydajności w zakładzie remontowym czy usługowym metalowym.

Plan remontów (np. kotłów) ustala się w rob/godzinach, przyjmując jej wartość np. 5 zł.

Otóż, bez względu na wykonanie planu wskaźnik wydajności wykonany jest zawsze w 100%, co albo krzywdzi, albo jest niesłuszną korzyścią.

Dotychczas stosowaliśmy regułę z użyciem ceny bieżącej — jak będzie nadal, również nie wiem, sądzę, że podobnie jak w wypadku poprzednim. A ustalenie norm w tego rodzaju zakładzie jest wykluczone.

Remontować będziemy w najbliższym czasie obrabiarki, każda innej konstrukcji, każda wymagająca innej naprawy nawet rozbiórka każdej z nich stanowi różną pracę ze względu na różną moc przykręcania śrub.

Uważam, że zagadnieniem pierwszej wagi jest ustalenie sposobu obliczania wskaźnika wydajności w tego rodzaju zakładach, głównie zresztą, że wykonanie go stanowi jeden ze składników premii. I tu dotknąłem jednego z najboleśniejszych punktów — **premia i sprawozdanie.**

Zdaję sobie dokładnie sprawę z faktu, że b. często plany zakładowe są tak montowane, żeby zostawić rezerwę na otrzymanie pełnej premii, a sprawozdania służą często też temu samemu celowi. Jaką mamy kontrolę i pewność, że wykonywana produkcja jest w miesiącu sprawozdawczym faktycznie wykonana?

Mając w gestii 50 — 60 zakładów niesposób wyjechać do wszystkich zwłaszcza, że np. kierownik planowania lub referenci mają i tak nawał pracy w dyrekcjach.

Czy nie byłoby słuszne stworzenie etatu inspektora planowania, który by kontrolował tylko plan i jego wykonanie w terenie. Podobnie, czy Departament nie uczyniłby dobrze, gdyby miał inspektora planowania, choćby nim miał być jakiś człowiek z terenu, któremu Departament polecałby przeprowadzenie kontroli w tej czy innej dyrekcji?

Realność planu

Wiemy o tym i jest to rzeczą niewątpliwie słuszną, że planować należy przy założeniu, że optymalne warunki potrzebne do wykonania planu zostaną spełnione.

Plan zostaje skonstruowany zwykle wysoki, a ponieważ plany kwartalne muszą być co **najmniej** równe kwartałom planu rocznego — przy niespełnieniu jednego bodaj z założeń wykonanie natrafia bezsprzecznie na trudności.

W przemyśle miejscowym rzecz wyżej przedstawiona jest znacznie bardziej skomplikowana, niż gdzie indziej, nie tylko zresztą z powodu zaburzeń w wyżej przedstawionych warunkach.

Rolą naszą bowiem m. in. jest „wychowywanie“ zakładów i przekształcanie zaniedbanych i zapuszczonych drobnych zakładów w rentowne przedsiębiorstwa. Z drugiej strony istnieje tendencja oddawania b. małych (szczególnie usługowych) zakładów spółdz. pracy, które spełniają z kolei rolę „wychowawców“ w stosunku do przemysłu miejscowego.

Otóż podczas gdy nie przewidujemy na ogół oddawania zakładów, planujemy ich przejęcie. Nic zatem dziwnego, że w momencie trudności w przejęciu jakiegoś zakładu z jednoczesnym obowiązkiem oddania — z punktu natrafiamy na trudności w wykonaniu planu, jako że winniśmy skorygować „in minus“ wartość oddanych i nie przejętych zakładów.

Ten ruch zakładów w przemyśle miejscowym bardzo niestety zniekształca obraz planu, mimo, że jest on przecież normą, rozkazem — podlegając obowiązkowi bezwzględnego wykonania.

Na koniec wreszcie słów kilka na temat uchwał i meldunków o wykonaniu planu.

Zdarza się często, że załoga zapoznawszy się na zebraniu z planem — podejmuje uchwałę przedterminowego wykonania drogą zwiększenia wydajności pracy, usprawnień itd. Zjawisko to jest niezwykle cennym dorobkiem klasy robotniczej — byleby jednak nie przechodziło w automatyzm. Bo już w samej konstrukcji planu winno tkwić założenie zwiększającej się wydajności i usprawnień — w wypadku więc podejmowania uchwały we wrześniu o wykonaniu planu na rok następny o dwa czy trzy miesiące wcześniej, nasuwa się prosty wniosek:

1) albo załoga automatycznie i bez wnikliwej analizy podejmuje uchwałę,

2) albo plan jest źle opracowany i pozostawia sobie rezerwę na przekroczenie go w procencie zapewniającym miesięczną pełną premię.

Wydaje mi się, że w obydwu artykułach — potrąciłem nieomal wszystkie nasze bolączki, chociaż rzecz jasna z konieczności w syntetycznym skrócie.

Urządzane konferencje i odprawy kierowników planowania przynosiły w toku dyskusji rozwiązanie wielu zagadnień oraz wytyczne do opracowań planów w szczegółowych (kwartalnych).

Ponieważ dawno już nie mieliśmy zjazdu pracowników planowania — zainicjowałem wymianę myśli na łamach „Informatora“ i sądzę, że koledzy z innych dyrekcji podejmą ją i w ten sposób w szczerych wypowiedziach ułatwimy sobie wspólnie nasze trudne i odpowiedzialne zadania.

Stosunek dyrekcji do zakładu

Dyrekcja przemysłu miejscowego stanowi jednostkę ustrojową państwowego przemysłu miejscowego, przeznaczoną do nadzorowania, koordynowania i kontrolowania działalności zakładów przemysłowych, pozostających w gestii DPM na terenie województwa.

Dyrekcje przemysłu miejscowego powołane są do:

a) oznaczania kierunku działalności przemysłowej podległych im zakładów pracy drogą ustalania tez programowych dla planowania produkcyjnego, handlowego i finansowego,
b) harmonizowania działalności przemysłowej nadzorowanych zakładów przemysłowych w ramach planów gospodarczych dyrekcji,
c) nadzorowania wykonawstwa zaplanowanej przez DPM gospodarki przemysłowej,
d) instruowania podległych zakładów pracy odnośnie do sposobów gospodarowania oraz stwarzania odpowiednich warunków do stałego postępu technicznego w tychże zakładach,
e) wykonywania kontroli całokształtu działalności gospodarczej i finansowej nadzorowanych zakładów pracy.

Należałoby tu nieco dokładniej wyjaśnić stosunek wzajemny dyrekcji do fabryk i odwrotnie. Kierownictwo zasadniczych poczynań w fabrykach leży wyłącznie w rękach dyrekcji. Specjalną opieką dyrekcja powinna otaczać wszelkie projekty inwestycyjne, projekty z zakresu ulepszeń, racjonalizatorstwa itd.

Wchodzimy w okres ścisłej gospodarki planowej, gdzie następuje właściwy rozdział czynności pomiędzy fabryki i dyrekcje. Fabryki są miejscem produkcji, mają zadania wykonawcze, a dyrekcje miejscem koncepcji i kierownikiem.

Do zadań fabryki należy przede wszystkim walka o wykonanie planu produkcyjnego i gospodarczego pod względem ilościowym, wartościowym asortymentu i dotrzymania terminu, jak również stała dążność do racjonalizacji metod do właściwej formy współzawodnictwa pracy, jako dźwigni socjalizacji życia gospodarczego i właściwego ustosunkowania się załogi do uspołecznionej gospodarki.

Z podanych zadań oraz powiązania organizacyjnego z dyrekcją, jak uprzednio podano, wynika jasno zakres działalności przedsiębiorstwa, na który składają się:

a) funkcje wykonawcze w ramach ustalonych limitów, środków technicznych, finansowych,
b) funkcje administracyjne, organizacyjne i kontrolne w ramach wytycznych schematu i zarządzeń dyrekcji, polegające na zasadzie jedności rozkazodawstwa i jednolitości kierownictwa z uwzględnieniem fachowej i społecznej krytyki,
c) inicjowanie i przekazywanie dyrekcji koncepcyj mogących wpłynąć na usprawnienie całokształtu zadań produkcyjnych, wzgl. organizacyjnych.

Fabryka organizuje więc swoją produkcję w ramach organizacyjnych wskazanych przez dyrekcję. W wytyczonych dla zakładów ramach zostawia się szerokie pole do inicjatywy poszczególnych fabryk. Nie można bowiem zezwolić na „radosną" twórczość, którą stosowały fabryki w pierwszym okresie organizacyjnym. Trzeba przyznać, że ta twórczość pierwszego okresu bazowania na inicjatywie przebojowości i dynamizmie poszczególnych jednostek kierowniczych pozwoliła na szybką odbudowę przemysłu, na szybkie zatrudnienie dużej ilości rąk ludzkich, lecz równocześnie stworzyła gospodarkę bezplanową doprowadzając niektóre jednostki do wykroczeń natury finansowej, z braku właściwie zorganizowanej kontroli. Ta jednostkowa gospodarka doprowadziła do gromadzenia nieraz dużej ilości maszyn i surowców, często niepotrzebnych, nie wykorzystanych do danej produkcji, a nazbieranych z punktu widzenia ambicjonalnego jednostek kierowniczych, z oczywistą szkodą dla innych gałęzi produkcyjnych, ze szkodą dla gospodarki narodowej.

Względy ambicjonalne były również często powodem wprowadzania produkcji niezgodnej z wymogami ogólnymi.

Skończyliśmy już z falą domorosłych organizatorów. Dyrekcja koordynacją poczynań i nadzorem nad pracami, które będą wykonywane w ramach ustalonych wytycznymi, przyczyni się do harmonijnej współpracy i zwiększenia wydajności.

Nie może być w fabrykach żadnych samodzielnych pociągnięć organizacyjnych. Wiąże się więc z tym również całokształt unormowania kierunkowości produkcji. W związku z tym wysuwa się też konieczność, by dyrekcja wiedziała o wszelkich poczynaniach fabryki. Należałoby tu tylko pobieżnie wspomnieć o tak zwanych zamówieniach własnych pracowników, które nie mogą być przyczyną powstawania własnych fabryk w fabryce uspołecznionej.

Redakcja przesyła swoim współpracownikom i czytelnikom

najlepsze życzenia Swiąteczne i Noworoczne.

Planowa mobilizacja poczynań dyrekcji w zakładach.

Warunkiem należytego efektu takiej mobilizacji będzie przede wszystkim wytworzenie właściwej atmosfery współpracy na terenie zakładu, tzw. klimatu produkcji.

Omówię pokrótce wzajemny stosunek tych czynników kierowniczych, które w pierwszym rzędzie decydują o wytworzeniu się odpowiedniego klimatu pracy. Omówię więc wzajemne ustosunkowanie się dyrekcji i naczelnika personalnego.

Ustosunkowanie się to jest właściwe, o ile obie strony rozumieją, że na pierwszym miejscu stoi konieczność zadań, dla których wypełnienia zostali powołani na swe stanowiska, dalej o ile rozumieją, że wszelkie ambicje osobiste muszą wobec tych zadań zejść na drugi plan.

Gdzie tego zrozumienia nie ma, nie ma również właściwego wykonywania obowiązków. Dyrekcja będzie likwidowała tego rodzaju zaburzenia w zakładach nad hasłem „właściwy człowiek na właściwym stanowisku".

Dyrekcja poznańska np. w najbliższym czasie roześle instrukcję wykonawczą dla tego rodzaju spraw, które są najczęściej zarzewiem rozbicia współpracy.

Należy tu specjalnie podkreślić, że nie może być dwutorowości rozkazodawstwa.

Szef personalny musi być tym czynnikiem, który ułatwi dyrektorowi jego pracę, który dostarczy mu materiałów informacyjnych, koniecznych dla podjęcia przez dyrektora właściwej i korzystnej dla przedsiębiorstwa decyzji. Szef personalny stanowi poważny czynnik w budowie organizacyjnej fabryki.

Naczelną dewizą dla wszystkich współpracowników zakładu winno być dobro ogółu.

Dyrekcje a rady zakładowe.

Omówię z kolei zagadnienie — jaki jest stosunek wzajemny **dyrekcji i rady zakładowej.**

Rady zakładowe posiadają dziś odmienną rolę w życiu gospodarczym, znikł bowiem kapitalista i nie trzeba już bronić pracowników przed wyzyskiem z jego strony.

Państwo przyjęło na siebie rolę opiekuna szerokich mas pracujących. Zadaniem rady zakładowej jest stać się najbliższym współpracownikiem przedstawiciela tej władzy, jakim jest dyrekcja; stać się szkołą rządzenia przemysłem socjalistycznym. Błędny jest więc pogląd, że rada zakładowa musi stać w opozycji do dyrekcji, błędny jest zarzut nieraz stawiany radzie przez załogę, że „idzie na pasku dyrekcji", co świadczy o małym uświadomieniu i uspołecznieniu załogi.

Cel rady zakładowej jest identyczny z celem dyrekcji, więc poczynania tych dwóch czynników muszą być skoordynowane.

Z drugiej strony rada dba o to, by masy pracujące korzystały z wszelkiej przyznanej pomocy dla podniesienia ich warunków bytu, rozwoju kulturalnego i socjalnego.

Równocześnie należy mobilizować masy pracujące do wysiłków produkcyjnych, do większej wydajności, do racjonalizatorstwa, do współzawodnictwa, jako jedynego środka szybkiej poprawy bytu pracownika.

Z drugiej strony rada zakładowa nie jest jednostką administracyjną i nie może być wykorzystywana przez dyrekcję do czynności administracyjnych, jak np. wydawnictwo węgla, lecz równocześnie i rada zakładowa nie może wydawać od siebie rozporządzeń administracyjnych. Rozporządzenia administracyjne muszą być uzgodnione z dyrekcją i wydane jedynie przez tę dyrekcję.

Jest więc rzeczą jasną, że rada zakładowa ma wpływ na plan produkcji, na poczynania zakładu, zwłaszcza w dziedzinie socjalnej, na przyjmowanie lub zwalnianie pracowników, lecz nie ma prawa samodzielnie pracownika przyjąć lub zwolnić. O ile obie strony zrozumieją swe zadania i obowiązki, współpraca ułoży się właściwie dla dobra zakładu. Do zadań rady zakładowej należy popularyzacja uchwał i decyzji dyrekcji wśród szerokiej rzeszy pracowników partyjnych i bezpartyjnych włączając tych ostatnich w ogólny nurt życia gospodarczego.

W końcu jeszcze kilka słów o stosunku dyrekcji do całej załogi. Stosunek ten oparty na platformie współpracy, w zależności od rodzaju zajęcia i zajmowanego stanowiska, powinien wykazywać zaufanie i wzajemne zrozumienie wspólnego celu. Autorytet kierownika oparty jest nie na zewnętrznych formach. Jedynie praca, sprawiedliwe postępowanie z pracownikami i właściwe ustosunkowanie się kierownictwa do pracowników podnosi autorytet kierownictwa i przyczyni się do wytworzenia właściwego klimatu pracy. Lecz to nie wszystko. Trzeba również wciągać szerokie masy do współpracy w rządzeniu i wypełnianiu zadań fabryki. Trzeba założenie planowe optycznie przedstawić na poszczególnych warsztatach, trzeba i tam wskazywać codzienny postęp w wykonaniu planu, w walce o ten plan, by w ten sposób pobudzić załogę, jej ambicje do wzmożenia wysiłków, by plan ten został wykonany i przekroczony.

Takie optyczne przedstawienie wyników poszczególnych warsztatów wzmoże równocześnie pęd do współzawodnictwa i utrzyma wymagany dynamizm pracy. Z drugiej strony należy informować całą załogę o dotychczasowych wynikach i uświadamiać ją co do planów na przyszłość i wskazywać na trudności, których przezwyciężenie wymaga mobilizacji całej załogi. Najważniejszą rzeczą będzie zainteresowanie najszerszej masy pracowników naradami wytwórczymi, które mają pomagać w przezwyciężaniu bieżących trudności i które należycie prowadzone staną się dźwi-

gnią postępu technicznego i potężnym orężem w walce o wykonanie planu produkcyjnego.

Nie od rzeczy będzie w tym wypadku wspomnieć o atmosferze, którą powinno się wytworzyć na naradach wytwórczych. Zasadą prowadzenia narad musi być dobro produkcji. Z drugiej strony musi być zastrzeżona w szerokim zakresie i właściwie przeprowadzana metoda krytyki i samokrytyki.

Dla właściwego przeprowadzenia krytyki należy ustalić właściwy tok postępowania. Przede wszystkim rozpoznać na czym polega błąd, zbadać przyczynę powstania tego błędu, zanalizować, jakie z tego tytułu powstały, względnie mogłyby powstać szkody, w końcu ustalić wytyczne likwidujące ten błąd, a równocześnie zabezpieczyć na przyszłość przed jego powstaniem.

Błędy bowiem popełniamy wszyscy, a im większa będzie aktywność, tym bardziej wzrasta niebezpieczeństwo błędu, tym konieczniejsza ścisła i częsta analiza poczynań. Musimy zwrócić uwagę na sposób przeprowadzania krytyki, która winna stać się dźwignią postępu technicznego i dynamizmu produkcyjnego, aby poszczególne jednostki czuły się zachęcone do dalszej pracy.

Przy tak pojętej współpracy kierownictwa i załogi można będzie mieć pewność, że zakład spełni zadanie postawione mu w ramach planu 6-letniego.

Po zjeździe wrocławskim

W połowie listopada br. odbyła się we Wrocławiu dwudniowa konferencja przemysłu miejscowego, na której omawiano zagadnienia organizacyjne tego przemysłu oraz sprawy kontroli wykonawstwa produkcji.

Każda narada robocza tego typu w PM — to poważny krok naprzód w poszukiwaniu nowych dróg i rozwiązań. Na przestrzeni lat 1945-48 — stwierdził dyr. Dobrzeniecki — przemysł miejscowy przechodził ewolucję szukając właściwych form organizacyjnych.

Żaden może przemysł nie sprawił tyle trudności jego organizatorom, co przemysł miejscowy. Różnorodność produkcji obejmująca niemal wszystkie dziedziny życia gospodarczego nie pozwalała stworzyć typowego, powiedzmy klasycznego wzoru organizacyjnego.

Projekt, który by podciągał dyrekcje pod jeden strychulec, w tym układzie nie da się jeszcze zastosować, musi to być tylko projekt ramowy zależny od potrzeb tej czy innej dyrekcji.

Kwestia drobnej wytwórczości jest specjalnie trudna i dlatego mówi się o stworzeniu nowego urzędu centralnego, który byłby regulatorem tych zagadnień. Praktyka wykazała konieczność dokonania pewnych reorganizacji w sensie tworzenia jednolitych grup branżowych, gdyż przy układzie wielobranżowym pion techniczny wymaga uniwersalnych fachowców.

Statut organizacyjny

O tym, że wysiłki władz idą właśnie w kierunku rozwiązania trudności, mówił wice-dyr. Mokrzyński, referując sprawę statutu organizacyjnego, którego struktura oparta jest o normy obowiązujące w naszym przemyśle.

Zasada, która musi być przestrzegana w terenie, to zasada sztabu i linii. Sztabu stanowiącego trzon aparatu, który wysuwa koncepcję, analizuje, przeprowadza kontrolę i ostateczną korektę poczynań. Aparat liniowy — który jest wykonawcą.

Regulamin organizacyjny z pewnością nie jest ideałem, w zasadzie niemal całkowicie rozwiązuje zagadnienie.

Regulamin pozwoli wreszcie dyrekcjom na kompletny rozdział kompetencji. Mniejsze dyrekcje na pewno będą miały trudności z wprowadzeniem go w życie, mogą jednak kumulować pewne komórki bez naruszenia zasadniczego trzonu.

Jako uzupełnienie regulaminu organizacyjnego wprowadzony został jednolity dla wszystkich dyrekcji regulamin kancelaryjny, mający stworzyć taką organizację, która usprawni i przyśpieszy przepływ pism między dyrekcją a zakładem.

Niejasny system organizacyjny wprowadzał nierówny takt w życie dyrekcji. Najlepiej nawet opracowany regulamin, o ile zostanie tylko na papierze, względnie znany będzie pewnej grupie ludzi, nie rozwiąże roblemu. Stąd nieodzownym stanie się warunek wciągnięcia wszystkich pracowników dyrekcji do poznania regulaminu.

Dyscyplina pracy.

Trudno sobie wyobrazić normalny bieg życia społecznego czy gospodarczego bez t. zw. dyscypliny pracy. Niestety dziś trzeba jeszcze walczyć o właściwy stosunek do pracy. Drobne nawet zaniedbania, nie usprawiedliwione opuszczania pracy, składają się w sumie na tysiące roboczo-godzin.

W kogo uderzają te zaniedbania? — Przede wszystkim w życie zakładów, w ich produkcję, uderzają w kadry obywateli - towarzyszy uczciwie pojmujących swoje obowiązki, zmuszonych za siebie i swoich kolegów walczyć o wykonanie planu przez zakład. Ten stan rzeczy nie może być i nie będzie tolerowany.

Polityka kadr.

Niejednokrotnie już na tym miejscu omawiane było zagadnienie stworzenia typu pracownika — patrioty przemysłu miejscowego. Zagadnienie ważne i jeszcze ciągle nie rozwiązane. Przy uporządkowanym systemie organizacyjnym rekru-

tacja pracowników ulegnie zmianie na lepsze. Duża część dziś zatrudnionych, to ludzie mało przygotowani do zawodu, ludzie wymagający wyszkolenia poprzez kursy, praktykę itd.

Przygotowanie kadr wymaga nieustannej troski i czujności o stworzenie nowego, świadomego swych celów pracownika, w nowym ustroju socjalistycznym.

Znamiennym tego przejawem jest wzrastający ruch współzawodnictwa. Wzrasta on nietylko ilościowo „ale sięga w dół — obejmując także niezmiernie ważne zagadnienie jakości, zagadnienie racjonalizatorstwa, zagadnienie lepszego wykorzystania maszyn, zagadnienie oszczędności i walki z marnotrawstwem".

Kontrola wykonania produkcji.

Z ramienia Departamentu Kontroli Ministerstwa Przemysłu Lekkiego - mówił nacz. Kowalewski. Największym niedomaganiem w pracy — stwierdził, jest brak systematycznej kontroli wykonawstwa w terenie, brak dostatecznej kontroli ludzi, którzy zostali postawieni na posterunku, którzy są odpowiedzialni za powierzony im odcinek pracy.

Przeprowadzona kontrola w terenie wykazała niejednokrotnie niewykorzystanie funduszu inwestycyjnego, niecelowo przeprowadzane inwestycje, zwolnione tempo pracy itd. Czynnik kontroli musi także zwracać baczną uwagę, czy w opracowywanych planach uwzględniane były normy. W przeciwnym wypadku plany są bezwartościowe.

Drugim momentem kontroli jest zwrócenie uwagi na wykorzystanie parku maszynowego. Dziś w momencie odbudowy gospodarki nie stać nas jeszcze na odrzucanie maszyn mniej lub więcej zużytych. Maszyny te muszą jeszcze przez pewien okres pracować, muszą być w ruchu.

Trzeci moment to zagadnienie produkcji. Na tym odcinku poważną chorobą jest nieterminowe wykonywanie podjętych zobowiązań. Zamówienia przyjęte muszą być zrealizowane. Dla przeprowadzenia kontroli jakości produkcji, konieczni są w zakładach brakarze, jeżeli się chce uniknąć odrzucenia artykułów przez centrale handlowe.

Kilka uwag końcowych.

W toczącej się dyskusji wysunięto wiele życiowych i ciekawych spostrzeżeń, do których będziemy niejednokrotnie powracać na łamach Informatora. Takie zagadnienia, jak kwestia remanentów. podniesienia planów produkcji sprawozdawczości, znajomość przepisów rachunkowo - kasowych, szkolenie przeciwpożarowe, normowane są oddzielnymi przepisami i wymagają specjalnego omówienia.

Zadania stojące przed państwowym przemysłem miejscowym są wielkie. Zadania te nakładają na pracowników przem. miejsc. poważne obowiązki. Przemysł miejscowy zadaniom tym podoła przez wzmocnienie dyscypliny i ścisłą współpracę na stopniu zakład - dyrekcja - departament

Grupa pracowników DPM — Warszawa, wyróżnionych przy remoncie „Sędzimira".

Przemysł miejscowy w DPM - Wrocław

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego we Wrocławiu z uwagi na fizyczną niemożliwość obsłużenia wszystkich zakładów na terenie województwa została rozdzielona w marcu 1949 roku na dyrekcję wrocławską i jeleniogórską. Po przeprowadzonym podziale — wrocławska dyrekcja zasięgiem swoim reprezentuje wszystkie prawie gałęzie produkcji przemysłu miejscowego. Ogólnie rzecz wziąwszy produkcja we wszystkich zakładach poczynając od marca 1949 roku jest pod znakiem stałego wzrostu.

Przedterminowe wykonanie planu możliwe było na skutek rozwinięcia w zakładach wrocławskiej dyrekcji współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, które to czynniki wpłynęły zdecydowanie na znaczny wzrost wydajności pracy. Krytycznie oceniając linię rozwojową wrocławskiej dyrekcji trzeba otwarcie powiedzieć, że nie zostały w pełni wykorzystane możliwości na odcinku produkcji, współzawodnictwa pracy, którym objętych jest 80% zakładów, i racjonalizatorstwa, które jest w swojej początkowej fazie rozwojowej.

Rok 1949 cechuje całkowite przeoranie gleby, co umożliwiło rozrost tego przemysłu i skierowanie jego działalności we właściwe łożyska, służące potrzebom mas pracujących i przemysłu kluczowego. Organizacja i kontrola wykonawstwa umożliwiła bardziej właściwe wykorzystanie całego potencjału, tkwiącego w przemyśle miejscowym.

Przodujące miejsce zajmuje przemysł metalowy tak pod względem wartości swej produkcji, jak i asortymentu wyrobów. Produkcję tego przemysłu charakteryzuje duża rozpiętość wyrobów, począwszy od drobnych części a skończywszy na maszynach, niezbędnych dla całego szeregu innych zakładów.

Jako jeden z pierwszych w historii przemysłu miejscowego przystąpił w roku bież. do produkcji zespołów czyszczących dla przemysłu lniarskiego. W przygotowaniu jest produkcja całego szeregu artykułów dotychczas nie produkowanych przez przemysł miejscowy, co z początkiem roku 1950 znacznie wzbogaci wachlarz produkcyjny.

Istniejące zakłady przemysłu metalowego mogą być podzielone na kilka zespołów, które przez swą specjalizację oraz wzajemne uzupełnianie się spełniają swą rolę zarówno w stosunku do przemysłu kluczowego, jak i w kierunku zaspokojenia potrzeb na artykuły codziennego użytku. Zespół zakładów odlewniczych zaopatruje w części zamienne przemysł włókienniczy, węglowy, drzewny itd., jak również zaspakaja potrzeby innych jednostek wrocławskiej dyrekcji, dostarczając im odlewy żeliwne i kolorowe celem dalszej ich przeróbki na wyroby gotowe.

Poważną rolę w całości produkcji przemysłu miejscowego odgrywa również przemył włókienniczo-odzieżowy. Przemysł ten całkowicie spełnia swą rolę jako producent artykułów szerokiego użytku, wytwarza bowiem różnego rodzaju tkaniny, konfekcję, wyroby dziane i frotowe, kołdry watowe, dodatki krawieckie itd. Przy produkcji zakładów przemysłu włókienniczego wykorzystywane są w znacznej mierze odpadki przemysłu kluczowego. Z uwagi na braki w zaopatrzeniu w surowce, częstokroć na maszynach mających zupełnie inne przeznaczenie produkowano asortymenty inne, co też odbijało się przy klasyfikacji jakości niektórych wyrobów. Wartość produkcji przemysłu włókienniczego wykazuje stale wzrost i w III kw. dwukrotnie przewyższa wartość I kwartału, osiągając przy tym dość wysoki wskaźnik wydajności pracy.

Zakłady przemysłu chemicznego nastawione prawie że wyłącznie na artykuły dla szerokich mas, jak mydło gospodarcze czy pasty wszelkiego rodzaju, mają również charakter usługowy prowadząc mechaniczne pralnie i farbiarnie.

Przemysł drzewny obejmuje swym zasięgiem zarówno tartaki, jak i zakłady stolarskie. Wachlarz produkcyjny tego przemysłu jest bardzo szeroki, prócz mebli wszelkiego rodzaju, sprzętu sportowego, zabawek dziecięcych, wyrobów szczotkarskich, mebli tapicerskich i in. obejmuje również produkcję na zamówienia specjalne oraz skrzynie do użytku wewnątrz kraju i na eksport. W roku 1949, w dążeniu do specjalizacji zakładów przy odpowiednim wykorzystaniu parku maszynowego, skomasowano niektóre z nich tworząc jednostki produkcyjne o wyraźnym obliczu technologicznym. Zakłady przemysłu drzewnego zaspokajają w zupełności potrzeby ludności miejscowej oraz jednostek podległych dyrekcji wrocławskiej. Znaczny wzrost produkcji wykazują z kolei zakłady przemysłu mineralnego oraz pokrewnych. Przemysł ten ze względu na charakter swej produkcji można podzielić na przemysł materiałów budowlanych wytwarzający kafle oraz piece przenośne i przemysł szklany produkujący lustra, kryształy oraz inne wyroby ze szkła szlifowanego. W roku 1949 została uruchomiona również produkcja kamieni szlifierskich i hutniczych dla potrzeb przemysłu kluczowego. Należy zaznaczyć, iż dyrekcja wrocławska zdołała uruchomić już w miesiącu listopadzie produkcję cegły termolitowej, chociaż uruchomienie jej było przewidziane na rok 1950.

Wprawdzie niewielką, ale mającą tedencję zwyżkową rolę odgrywa również przemysł papierniczy, w którego skład wchodzą 2 zakłady, produkujące opakowania papierowe i kartonowe.

Przemysł skórzano-obuwniczy jest producentem obuwia roboczego, sprzętu sportowego oraz galanterii skórzanej w postaci teczek, portfeli, torebek damskich itp.

Państwowy przemysł miejscowy województwa wrocławskiego nie zupełnie wywiązał się z zadań, jakie nań nałożono, ponieważ dotychczasowa produkcja zakładów pod względem technologicznym musiała być ściśle dostosowana do istniejących maszyn i urządzeń technicznych, a poza tym zostały uruchomione jedynie zakłady mniej zdewastowane. I w jednym i w drugim przypadku powodem był brak odpowiednich środków inwestycyjnych. Nie pozwolił on na modernizację istniejących ani też na odbudowę zdewastowanych zakładów. Zagadnienie to znalazło swe rozwiązanie dopiero w planie 6-letnim.

INŻ S. KISSYN

Zamierzenia Dyrekcji Wrocławskiej

Dyrekcja Przem. Miejscowego we Wrocławiu około 80% zakładów posiada na południu województwa, tylko 20% w powiatach północnych. Wskutek działań wojennych większość zakładów na północy województwa uległa dewastacji i wymagała wielkich nakładów inwestycyjnych, zakłady natomiast położone w powiatach południowych zostały objęte lub przejęte w stanie przydatnym do natychmiastowego uruchomienia, ewentualnie po przeprowadzeniu niedużych remontów i uzupełnień urządzeń technicznych.

Dlatego też zadaniem bojowym dyrekcji wrocławskiej jest aktywizacja powiatów północnych przez uruchomienie całego szeregu zakładów nowych oraz rozbudowę istniejących, na co winny służyć kredyty inwestycyjne, przewidziane w planie 6-letnim.

Drugim problemem, mającym ważne znaczenie w linii rozwojowej dyrekcji wrocławskiej, jest zagadnienie modernizacji urządzeń i maszyn oraz przeprowadzenie reformy dotychczasowych procesów technologicznych, jak również radykalnych zmian w cyklach produkcyjnych niektórych zakładów.

Dotychczas jeszcze w poszczególnych zakładach produkcja odbywa się w sposób chałupniczy, niektóre jednostki do dziś przypominają warsztaty rzemieślnicze, a nie zakłady przemysłu państwowego.

Również i w tym wypadku przewidziane kredyty inwestycyjne mogą i muszą spełnić swą rolę. Nie znaczy to jednak, że istniejące maszyny czy też urządzenia techniczne winny być przeznaczone na złom, gdyż odpowiednie i dobrze przemyślane remonty przedłużą żywot maszyn i wpłyną dodatnio na jakość produkowanych wyrobów. Winno zniknąć już tłumaczenie się złym stanem danego urządzenia czy też obrabiarki, gdyż zły stan urządzeń technicznych świadczy niejednokrotnie tylko o niedbałości gospodarza. Dyrekcja wrocławska przystąpi od r. 1950 do uzupełnienia oraz remontów parku maszynowego w myśl szczegółowo opracowanego harmonogramu.

Trzecim ważnym czynnikiem w szeregu zamierzeń dyrekcji wrocławskiej jest zagadnienie specjalizacji zakładów oraz ich zdolność do produkcji o zamkniętym cyklu, a to przez odpowiednie zgrupowanie odpowiednich narzędzi produkcji w tym lub owym zakładzie. Różnorodność naszego wachlarza produkcyjnego zobowiązuje nasze zakłady do pewnej giętkości i elastyczności, nie znaczy to jednak, by zakład nie miał wyraźnego oblicza, by nie mógł w każdej chwili przerzucić swych zdolności na produkcję artykułów niezbędnych, przynależnych jednak do rodziny wyrobów o zbliżonym procesie technologicznym. Zagadnienie to, realizowane już w r. 1949, będzie kontynuowane przez dyrekcję wrocławską i w latach następnych, co daje gwarancję, że i to zamierzenie będzie wykonane.

Dyrekcja wrocławska w dążeniu do osiągnięcia jak najlepszych wskaźników wykonania planów gospodarczych oraz zaabsorbowana pietrzącymi się trudnościami na polu organizacyjnym, finansowym czy też zaopatrzeniowym, nie może się poszczycić na tym odcinku wielkimi osiągnięciami, aczkolwiek pewne kroki przygotowawcze zostały już poczynione

W planie 6-letnim przemysł metalowy poza obecną produkcją winien być między innymi producentem różnej galanterii metalowej oraz zabawek, jak również części zamiennych dla przemysłu kluczowego.

Przemysł włókienniczy zasili rynek konfekcją dziecinną i uczniowską, dodatkami krawieckimi, bielizną pościelową itp., w przemyśle skórzanym zostanie wprowadzony dział obuwia dziecięcego oraz letniego.

W przemyśle drzewnym przewiduje się produkcję zabawek drewnianych oraz znaczne rozszerzenie działu sprzętu sportowego, położony zostanie nacisk na wyrób mebli tapicerskich.

W r. 1950 zostanie uruchomiony zakład naprawy silników elektrycznych, który odda nieocenione usługi gospodarce narodowej, zwiększy się również w dwójnasób produkcja wyrobów papierniczych wskutek zasilenia tej gałęzi przemysłu nową poważną jednostką. Stała analiza i kontrola wykonania zamierzeń dyrekcji wrocławskiej daje rękojmię, iż nakreślone linie rozwojowe będą w pełni zrealizowane.

Należałoby jeszcze zastanowić się, czy podział województwa wrocławskiego na dyrekcję wrocławską i jeleniogórską, który nastąpił w początkach roku bieżącego, był słuszny.

Zarówno jedna, jak i druga są dyrekcjami wielobranżowymi, obydwie posiadają w swym zasięgu znaczną ilość zakładów objętych wszystkimi branżami, jakie tylko figurują w nomenklaturze przemysłu miejscowego, natomiast linie rozwojowe obydwu w zasięgu województwa nie są skoordynowane, a to ze względów organizacyjnych, które właśnie zadecydowały o podziale.

Nie wzięto pod uwagę czynników, które obecnie są szeroko omawiane, dyskutowane i przemawiają raczej za tworzeniem dyrekcyj branżowych, zwłaszcza że zdały swój egzamin. Dlatego też, czy nie byłoby wskazane przystąpić już obecnie do prac organizacyjno-przygotowawczych celem wyłonienia na terenie województwa wrocławskiego odrębnych dyrekcyj: metalowej, drzewnej, włókienniczej i ogólnej na bazie istniejących zakładów obydwu dyrekcyj, których ilość wahać się będzie w najbliższej przyszłości wg przewidywań od 130 do 150.

Dyrekcja wrocławska w swych zamierzeniach na odcinku organizacyjnym stoi na stanowisku, iż tworzenie jednostek branżowych może być realizowane w przekroju województwa jako całości, dlatego też dopiero po powzięciu odpowiednich decyzji przez czynniki powołane może być opracowana dalsza droga postępowania rozwoju państwowego przemysłu miejscowego na Dolnym Śląsku.

DR STANISŁAW KIPTA
Śladami polskiej pracy

Wędrówki po Wrocławiu i Dolnym Śląsku

Przyszły badacz życia gospodarczego Dolnego Śląska będzie miał wdzięczne zadanie, pełne ciekawych zjawisk i spostrzeżeń. Ziemie te przeszły przez olbrzymi proces zmian ludnościowych, gospodarczych i politycznych.

Polska zastała na tych ziemiach pustynię i olbrzymią ilość ruin. Na dzisiejszy Dolny Śląsk przybyła cała mieszanina wszystkich regionów dawnej Polski, reemigranci z Rumunii, Jugosławii, Francji, Niemiec i całego niemal świata, gdzie tylko los, nie zawsze przychylny, zapędził Polaków. Ławą na Dolny Śląsk, jak zresztą na całe ziemie zachodnie, przybyli również przesiedleńcy z ziem dawnych z przeludnionego województwa krakowskiego, rzeszowskiego, kieleckiego, łódzkiego, ze zniszczonej Warszawy.

Dziś ta mieszanina regionów stała się już elementem osiadłym, zrosłym z ziemią i warsztatem pracy. Element ten tworzy nowe społeczeństwo pozbawione już służebności i serwitutów regionalnych, wymieszane i tworzące jakąś dziwną syntezę i przekrój nowego społeczeństwa dobijającego się lepszego jutra.

Całym majątkiem świeżo przybyłych obywateli był skromny tobołek czy walizka. Pomiędzy nowymi ludźmi Dolnego Śląska przeważa biedota wiejska, robotnik i człowiek z Warszawy i innych miast zniszczonych szukający dachu nad głową i zajęcia. Wszyscy ci wydziedziczeni przez los znaleźli tu swą nową ojczyznę, swój dom i swój warsztat pracy. Wszędzie już obserwujemy zjawisko wytwarzania się objawów patriotyzmu lokalnego, przywiązania do swego miasteczka i zakładu pracy. To zjawisko patriotyzmu lokalnego można uważać za jeden z motorów współzawodnictwa pomiędzy miejscowościami i poszczególnymi zakładami. Nowy mieszkaniec tych ziem chce dać z siebie jak najwięcej, bo tylko w ten sposób może odbudować w pełni swój nowy warsztat i podnieść swą skromną stopę życiową. Ludzie ci objęli w krótkim czasie ziemie, fabryki, miasta, porty, komunikacje. Wygląda to nieprawdopodobnie, że przybyli oni na ten teren przed czterema laty.

Jestem pod wrażeniem znakomitej książki Jana Wilczka „Nr 16 produkuje". Książka ta opisuje, w jakich warunkach odbywała się odbudowa większości zakładów pracy na Dolnym Śląsku, jakie trudności należało przezwyciężyć, by stworzyć warunki do jakiej takiej normalizacji stosunków. Książek podobnej treści mogłoby wyjść na naszych ziemiach zachodnich dziesiątki i setki. Każdy zakład pracy przemysłowej, każde gospodarstwo rolne, każdy zakład rzemieślniczy, każde przedsiębiorstwo handlowe i organizacja społeczna miała podobną przeszłość do opisywanej przez Wilczka fabryki czekolady. Dziś już niemal każdy zakład pracy nadający się do uruchomienia „już produkuje". Produkuje „Pafawag". We Wrocławiu wyrabia się maszyny elektryczne, motory, eksportowe wodomierze. Pracują całą parą cukrownie, młyny, fabryki włókiennicze, metalowe, roszarnie lnu, rzeźnie. W dolnośląskich „fabrykach zdrowia" — licznych uzdrowiskach i kąpieliskach zdobywa zdrowie i regeneruje swe podniszczone motory wskutek wytężonej pracy cały polski świat pracy. Zeszłoroczna Wystawa Ziem Odzyskanych była najlepszym dowodem i sprawdzianem tego wszystkiego, co zdziałał na Dolnym Śląsku nowy człowiek owiany nowym duchem i wolą pracy.

W przemianie tej pustyni na ośrodki życia i pracy był obecny także przemysł miejscowy i rola jego w tym dziele jest pozytywna i znaczna. Po licznych przemianach organizacyjnych, zdawaniu i odbieraniu różnych placówek przemysłowych zjednoczeniom branżowym lub spółdzielczości, przemysł miejscowy dolnośląski zorganizowany w dyrekcji wrocławskiej dysponuje z górą osiemdziesięciu zakładami pracy, skupionymi w czterdziestu dwóch administracyjnych przedsiębiorstwach. Należy zaznaczyć, że Dolny Śląsk podzielony jest na dwie dyrekcje PM: wrocławską i jeleniogórską.

Obecne uwagi i spostrzeżenia poświęcone są zakładom dyrekcji wrocławskiej.

Co robi dyrekcja wrocławska?

W przemyśle miejscowym na Dolnym Śląsku miały miejsce ustawiczne przemiany, reorganizacje i poszukiwanie właściwych form organizacyjnych i kierunków produkcji. Nie można jeszcze mówić, by procesy te zostały zakończone i by obecna organizacja przemysłu miejscowego była już ukończoną. W każdym razie należy zaznaczyć, że na terenie dyrekcji wrocławskiej tworzą się ciekawe formy kombinatów przemysłu miejscowego: kilka zakładów i wytwórni tworzy administracyjnie jedno przedsiębiorstwo z jednym kierownictwem i jednym aparatem biurowym. Największą tendencję do tworzenia kombinatów wykazuje przemysł włókienniczy i drzewny. Zdarzają się również wypadki, że do jednego kombinatu należą różnobranżowe wytwórnie i zakłady położone w danej miejscowości lub okolicy.

Drugim ciekawym zjawiskiem zasługującym na uwagę jest udana próba obsługi przez przemysł miejscowy kluczowych przemysłów regionu. Takim kluczowym przemysłem Dolnego Śląska jest roszarnictwo rozwijające się w Polsce w sposób naprawdę imponujący. Większość roszarń znajduje się na terenie ziem zachodnich. Ta gałąź przemysłu jest poważnym nabywcą sprzętu, maszyn i urządzeń czyszczących, których dostawcą jest przemysł miejscowy. Np. stolarnia mechaniczna w Świebodzicach specjalizuje się w częściach drewnianych tego sprzętu i ściśle współpracuje z zakładami w Strzegoniu, które znów wykonują części metalowe.

Także inne gałęzie przemysłu rolnego i spożywczego znajdują w przemyśle miejscowym dyrekcji wrocławskiej swego dostawcę.

Trzecim ciekawszym zjawiskiem na terenie Dolnego Śląska było poszukiwanie kontaktów handlowych ze społeczeństwem drogą powołania do życia własnego domu towarowego we Wrocławiu. Celem tego domu towarowego było rozprowadzenie tak wyrobów własnych dyrekcji wrocławskiej, jak i innych dyrekcji, oraz utrzymywanie kontaktu z publicznością, badanie jej życzeń, gustów, a nawet grymasów. Organizatorzy domu towarowego odczuwali głęboką potrzebę tych kontaktów, które następnie dopomagały władzom dyrekcji do tworzenia polityki produkcyjnej.

Obecnie ponieważ ta forma handlu nie mieści się w ramach planu organizacji handlu państwowego i central handlowych, wrocławski dom towarowy przejmuje Miejskie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego Miasta Wrocławia.

Byłoby jednak rzeczą niewłaściwą pominąć milczeniem głosy społeczeństwa z miasta i zakładów P. M., które zwiedzaliśmy. Społeczeństwo konsumujące wyroby przemysłu miejscowego przyzwyczaiło się do usług domu towarowego P. M., znajdując tam towar nie anonimowy, lecz z pewną marką znanego warsztatu i znanej jakości. Poszczególni zaś kierownicy zakładów P. M., majstrowie a nawet robotnicy bezpośrednio interesowali się objawami zachowania się klientów przy nabywaniu ich wytworów. Obserwacja ta była wskazówką, co należy zmienić w wytwórczości i jakie zmiany należy wprowadzić do planu.

W zakładzie budowy maszyn i urządzeń młyńskich we Wrocławiu.

Jesteśmy krajem rolniczym, produkującym duże ilości zbóż chlebowych. Młyny i przemysł związany z przeróbką zboża ma dla nas niezwykle doniosłe znaczenie. W 1939 r. mieliśmy aż 13.284 młyny o zdolności przemiałowej 5.347.534 ton. Oczywiście w większości były to drobne młyny wodne i wiatraki. Jedynie 5% tej cyfry stanowiły młyny parowe, a 4,5% młyny motorowe. W stosunku do stanu przedwojennego ilość młynów zmniejszyła się u nas o 3.784, ale za to wzrosła zdolność przemiałowa o 3.402.466 ton. Zyskaliśmy bowiem na ziemiach zachodnich kilkaset dużych młynów handlowych.

Tę masę przedsiębiorstw i zakładów musi ktoś zaopatrzyć w urządzenia i maszyny. Zakładów obsługi młynów nie mamy za dużo. Są to zresztą zakłady niewielkie. Wrocławska dyrekcja przejęła zniszczony warsztat remontowy tego typu we Wrocławiu. Na czele zakładu stanął wybitny znawca zagadnienia inż. mech. Marian Pałaszewski, który w tej branży kształcił się w Czechosłowacji i dłuższy czas pracował w przemyśle maszyn młyńskich. Warunki powojenne narzuciły zakładowi specyficzny kierunek produkcji. W szczególności należy organizować większe zakłady pracy, silosy i spichrze. Poza tym maszyny w zakładach czynnych nie są wieczne. Np. walce należy rowkować co najmniej trzy razy w roku. Rowkowanie takie wymaga bardzo dokładnie działających maszyn. A takie właśnie posiada zakład wrocławski.

Rozmaitość wytwórczości w tym stosunkowo drobnym zakładzie jest specjalnie duża. Mówi się we Wrocławiu i w sferach młynarskich, że zakład ten jest zdolny do wykonania każdej maszyny, nawet najbardziej złożonej, jakiej tylko potrzebuje przemysł młynarski, i zdolny jest również do wykonania wszelkich konstrukcji ze swego zakresu działania.

Oczywiście zakład wrocławski pracuje wyłącznie na zamówienie. W obecnej chwili wykonuje się tu szereg przerzutników bębnowych, spiratorów, urządzeń do sortowania, transporterów ślimakowych do silosów i spichrzy oraz specjalnych urządzeń mających na celu mechanizację spichrzy.

Pewną nowością są tu specjalne maszyny do łuszczenia gryki i odpowiedniego sortowania. Wyrabia się tu też tzw. jagielniki do czyszczenia prosa oraz maszyny do wyrobu wszelkiego rodzaju kasz. Szereg fabryk maszyn metalowych zamawia tu także specjalne bębny do czyszczenia odlewów. Można stwierdzić, że wszystko, co opuszcza ten zakład, nosi charakter dzieła dobrze wykonanego, za które zakład bierze pełną odpowiedzialność i do którego klient ma pełne zaufanie.

Na dobro zakładu wrocławskiego i jego kierownictwa należy zapisać wychowanie w ciągu lat znakomitego zespołu fachowców i wybitnych rzemieślników wysokiej klasy. Troska o fachowca w tym zakładzie jest uderzająca. Zakład przyjął na naukę kilkunastu uczniów i doprowadził ich już do egzaminu czeladniczego w branży budowy maszyn. Dzięki tej polityce zakład nie otrzymywał przez cztery miesiące premii. Ucznia bowiem traktuje się jako pełnowartościowego pracownika, pomimo że uczeń ten przynosi

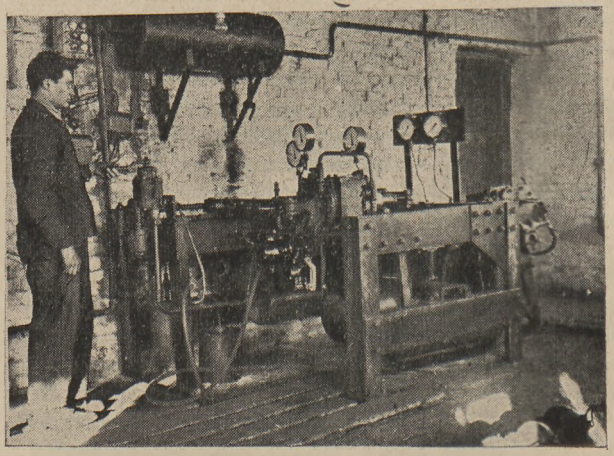

Próba zaworu na stacji prób

w ciągu pierwszych miesięcy a nawet roku dla zakładu straty. Dlatego też niezbędne jest stworzenie w każdym zakładzie specjalnego funduszu szkoleniowego. Brak tego funduszu przyczynia się do tworzenia klimatu nieprzyjaznego dla sprawy kształcenia uczniów, o ile nie do wyraźnego frontu antyuczniowskiego.

Przykład troski o nowy narybek fachowców w zakładzie wrocławskim zasługuje na naśladownictwo przez inne zakłady przemysłu miejscowego i równocześnie nakazuje władzom przemysłu miejscowego odpowiednie ustosunkowanie się do zagadnienia kształcenia uczniów.

Z przyjemnością stwierdzamy, że zakład wrocławski jest w ciągłej rozbudowie, co świadczy najlepiej o tym, jak zakład ten jest potrzebny.

W zjednoczonych zakładach chemicznych we Wrocławiu.

Przedwojenny Wrocław był miastem liczącym 800.000 mieszkańców. W mieście takim było miejsce na duże pralnie i to tak mechaniczne, jak i chemiczne. Przemysł miejscowy odziedziczył dużą pralnię przy ulicy Krakowskiej Nr 180. Pralnia ta obsługuje wszystkie możliwe organizacje masowe, oddziały wojskowe, milicji, służbę pracy itp. Urządzenie wewnętrzne pralni mechanicznej jest zupełnie nowoczesne. Pralnia dysponuje bardzo obszernymi lokalami, maszynami, bębnami. Bardzo dowcipnie urządzone są walce do prasowania prześcieradeł i bielizny pościelowej i stołowej. Niestety, przy bieliźnie osobistej maszyna już nie ma zastosowania i musi ją zastąpić zwykła prasowaczka. Z usług pralni mechanicznej społeczeństwo cywilne uczy się korzystać dość nieśmiało. Natomiast większe postępy w zdobywaniu klienteli wśród społeczeństwa ma pralnia chemiczna.

Oddział ten dysponuje personelem poczuwającym się do odpowiedzialności za każdą najdrobniejszą nawet czynność. Urządzenia do czyszczenia ubrań benzyną i oddział tzw. „tri" są zupełnie nowocześnie zorganizowane.

Oglądamy w obecności kierowniczki zakładów mgra Stefanii Gierson, absolwentki Wydziału Chemicznego Uniwersytetu w Wilnie, większą partię ufarbowanych materiałów. Bardzo skrupulatne oględziny wykazują, że robta jest wykonana bez zarzutu, w sposób zupełnie jednolity i czysty.

Oprócz pralni chemicznej i mechanicznej oraz farbiarni znajduje się w zakładach także oddział past do podłóg i obuwia. Wyrabia się tutaj różne smary do butów, pokosty i mydło.

Specjalnością zakładów jest wytwórnia farb rotacyjnych i litograficznych. Zakłady te obsługują swymi farbami wszystkie zakłady drukarskie we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. A nie należy zapominać, że Wrocław jest jednym z poważniejszych ośrodków drukarskich.

Obserwujemy przygotowywanie produkcji pasty do podłóg. Kierownikiem tego działu jest lwowski mistrz Franciszek Szurlej, mający za sobą długoletnią praktykę w produkcji wszelkiego rodzaju past. W wytwórni tej zgłoszono dużo pomysłów racjonalizatorskich, które uprościły i potaniły procesy produkcyjne. Naszego informatora irytują, zupełnie słusznie zresztą, nie dość starannie wykończone opakowania blaszane i pudełka. Ob. Szurlej i jego sympatyczne współpracowniczki mają ambicję, by pasta z ich zakładów opakowana była bez zarzutu, by nie przeciekała i nie brudziła otoczenia.

Do wyrobu past i produkcji zakładów potrzeba nieprawdopodobnych ilości różnych surowców i półsurowców. Lista różnych surowców potrzebnych w zakładach przekracza cyfrę 62 (różne chemikalia, rozpuszczalniki, soda kaustyczna, oleje itd.).

Miejsca w zakładach jest dosyć. Można je łatwo rozbudowywać wszerz i wzwyż, chodzi tylko o kredyty.

W centralnym laboratorium chemicznym.

Wszelkie wytwórnie chemiczne skazane są przez życie na ciągły kontakt z nauką i ośrodkami badawczymi. Brak surowców standardowych, za które wytwórca odpowiada, zmusza dziś każdy szanujący się zakład do utrzymywania własnych laboratoriów, placówek badawczych i naukowych. Tak samo ma się rzecz z dyrekcją wrocławską. Powołała ona do życia przy zjednoczonych zakładach chemicznych centralne laboratorium chemiczne mające na celu obsługiwanie wszystkich zakładów chemicznych dyrekcji wrocławskiej i jeleniogórskiej. Poza tym laboratorium wrocławskie, pozostające pod kierunkiem wybitnego naukowca inż. Bolesława Kamińskiego, obsługuje sporadycznie także inne dyrekcje i przemysły.

Ostatnio laboratorium zajmuje się forsownie opracowaniem wszelkich artykułów pomocniczych dla przemysłu skórzanego. W szczególności interesuje się woskami szewskimi i apreturą. Przy paście np. laboratorium szuka odpowiednich receptur, by pasta dawała połysk, by farby kryjące były zdolne do jak najlepszego rozprowadzania i krycia skór kolorowych, by farby te były nieścieralne i odporne na światło i wilgoć. Nie można więc powiedzieć, by przemysł nie żądał od nauki dużo i by te żądania nie były niezwykle żywotnego znaczenia.

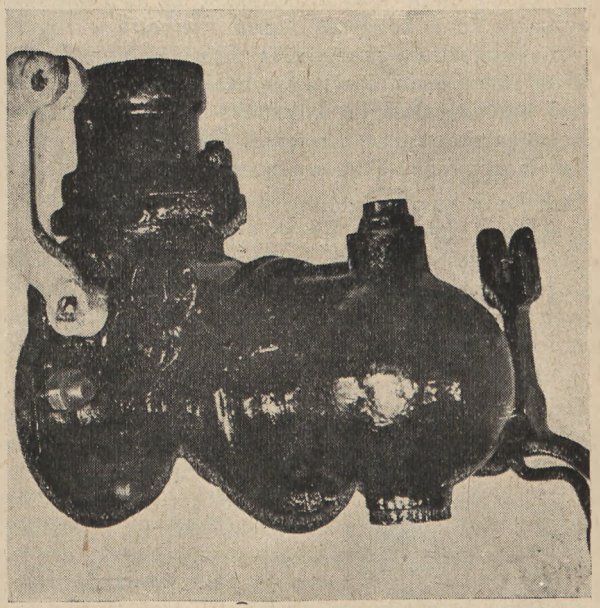

Kompletny zawór rozrządczy

W wytwórni trykotaży, kapeluszy i konfekcji we Wrocławiu.

Wrocław jest siedzibą gigantów przemysłu odzieżowego. Gigant jednak nie zrobi wszystkiego w swej branży. Jest przy nim miejsce i dla zakładów mniejszych, a m. in. dla przemysłu miejscowego. Jeden z takich zakładów, znajdujący się w dużych halach przy ul. Ruskiej, odwiedzamy. Ongiś była to fabryka kapeluszy. Po wojnie z ruin pozbierano do wytwórni co się tylko dało i stworzono mały kombinat trykotarski, kapeluszniczy, czapkarski i konfekcyjny. Wytwórnia — to królestwo kobiet; mężczyzni stanowią tu mało ważny odsetek. Kierowniczką jej jest ob. Maria Królikowska, prządka z Łodzi. Wytwórnia ma około 200 osób załogi.

Interesuje nas zagadnienie, jak powstała załoga tej wytwórni, skąd się ona rekrutuje i jak faktycznie wygląda przesferzanie się społeczeństwa wrocławskiego w nowej rzeczywistości. Oglądamy tablicę współzawodnictwa. Na czele tablicy stoi Władysława Nowicka wyrabiająca golfy dziecinne w 194 procentach. Pochodzi ona ze wsi w woj. kieleckim i do 1947 r. nie miała z przemysłem nic wspólnego. Obecne zajęcie jest dla niej poważnym awansem życiowym. Dotychczas dla dziewczyny wiejskiej z przeludnionych okolic był tylko jeden utarty szlak — wędrówka „na sachsy". Dziś otworzyły się na ziemiach zachodnich ośrodki przemysłowe dające dziewczętom wiejskim możność rzeczywistego awansu życiowego przez przejście do przemysłu i zdobycie intratnego fachu. Przykładem takiego awansu może być dziewiętnastoletnia *Rozalia Mazur*. Pochodzi ona z Przemyskiego i została zaangażowana do wytwórni w charakterze sprzątaczki. Ambicją jej było przejście do pracy na maszynach trykotarskich i dziś obsługuje ona motorowy automat na dwanaście wrzecion. Z efektów finansowych musi być zadowolona córka robotnika naftowego *Jadwiga Dymińska*, lat 23, która rozpoczęła praktykę w 1947 r., a potrafiła dojść już do 27.000 zł. Specjalizuje się ona przy wyrobie reform damskich. Osoby pracujące tu od maja 1947 r. uważane są za patriotów wytwórni. Żona kolejarza *Maria Piętkowa* z Kępna jest tutaj najstarszą pracownicą. Pracę szanuje i wie, z jakimi trudnościami w wyszukaniu stałej i dobrze płatnej pracy walczą jej koleżanki nie mające fachowego przygotowania. Piętkowa chciałaby wszystkie kobiety uczyć fachu i niezależności.

Oglądamy wyroby gotowe wytwórni. Nie robi się tu bynajmniej luksusów, ale to wszystko, co wychodzi z wytwórni, jest starannie i wykonane i wykończone. Doszukiwaliśmy się „dziury na całym" w dziesiątkach różnych rękawiczek damskich i męskich, golfach męskich i dziecinnych, rajtuzach, reformach damskich itd. i nie znaleźliśmy podstawy do przyczepienia.

Dział konfekcyjny wyrabia obecnie ubrania robocze, dział czapkarski — czapki narciarskie i dla różnych organizacji społecznych. Ten dział specjalnie nauczył się cnót kupieckich. W przeszłości bowiem zapędził się w produkcję jednolitego towaru, w następstwie czego miał ze zbytem duże trudności. Teraz więc cały oddział podchodzi do planowania produkcji z dużym krytycyzmem i planista musi swój plan w interesie spokoju na odziale uzasadniać.

Co się dzieje w Jaworzynie Śląskiej.

Prowincja dolnośląska wykazuje na terenie przemysłu miejscowego bardzo ciekawe próby organizacyjne. Gdy oglądamy mapę zakładów tego przemysłu, widzimy, że skupia się on w paru poważniejszych ośrodkach. Jednym z takich ośrodków, poza samym Wrocławiem i najbliższą okolicą, jest Lewin Brzeski i sam Brzeg. Skupia on przemysł metalowy, materiałów budowlanych i szlachetnej ceramiki. Dzierżoniów jest ośrodkiem włókienniczym, dysponującym farbiarnią i wykańczalnią, własnymi przędzalniami wełny zgrzebnej, fabryką waty i kołder, czapek, koców i sukna. Wszystko to zaś stanowi jeden ośrodek administracyjny. Podobny ośrodek typu tkackiego znajduje się w Głuszynie, powiat Wałbrzych, gdzie jedenaście zakładów tkackich składa się na jeden ośrodek administracyjny.

Podobny kombinat przemysłu miejscowego znajduje się w Jaworzynie Śląskiej. Specjalizuje się on w drzewie. Sama Jaworzyna Śląska — to wcale pokaźna osada przemysłowa, licząca z górą siedem tysięcy mieszkańców. W miejscowości tej przemysł miejscowy jest specjalnie silnie reprezentowany przez liczne zakłady stolarsko-budowlane, tartaki, fabryki mebli, wytwórnie lasek i batogów oraz klepek dębowych do beczek. Wszystko to zaś znalazło się obecnie pod jednym kierownictwem i jedną administracją. Ta forma organizacyjna nie była nam dotąd znana i dlatego kierownika ośrodka przemysłu drzewnego na powiat świdnicki z centralą w Jaworzynie Śląskiej, dra Marka Dopplera, zasypujemy tysiącem pytań. Nasz informator jest starym fachowcem drzewnym, pracującym przed wojną w wielkich firmach drzewnych. Interesowały go głównie zagadnienia eksportowe w zakresie drzewa i wyrobów drzewnych. Uważa on, że drzewo jest artykułem, na którym jeden zakład może zbankrutować, a inny robić kokosy. W przemyśle tym trzeba mieć inicjatywę, wyczucie potrzeb rynku i iść na artykuły jak najbardziej pracochłonne i wysokokwalifikowane. Jednym słowem w tej branży, jak zresztą wszędzie w życiu gospodarczym, kierownik warsztatu winien mieć maksimum zdrowego rozsądku i inicjatywy.

W Jaworzynie Śląskiej i okolicy ongiś każdy z kilkunastu zakładów miał swego kierownika i cały złożony aparat biurokratyczny. Tak się bowiem składa, że mały warsztat liczący kilkunastu pracowników i gigant o kilku tysiącach pracowników mają dużo wspólnej sprawozdawczości i papierkowej roboty. Nieza-

Części składowe zaworu

wodnie względy zdrowego rozsądku podyktowały organizatorom przemysłu miejscowego na Dolnym Śląsku stworzenie dla tych zakładów wspólnej jednostki gospodarczej. Zaoszczędzono na tym pięć etatów kierowniczych i dziesięć etatów urzędniczych. Eksperyment ten na terenie Jaworzyny Śląskiej i powiatu świdnickiego zdaje egzamin życiowy. Natomiast, jak się informujemy, podobny eksperyment na terenie Wałbrzycha tego egzaminu nie zdał. Mimo stworzenia jednej organizacji administracyjnej dla tylu warsztatów, nie wyczuwa się tu niebezpieczeństwa — tak często spotykanego przy centralizacji administracji — zaniedbania interesów zakładów w terenie, opóźniania zaopatrywania ich w surowce oraz odbierania gotowego towaru. Dobre połączenia telefoniczne, drogowe, własny aparat przewozowy zapobiegają ujemnym skutkom tego rodzaju kombinatu. W każdym razie władze przemysłu miejscowego winny na eksperyment organizacyjny w Jaworzynie Śląskiej zwrócić baczniejszą uwagę i potraktować ten ośrodek jako obiekt doświadczalny.

Ośrodek jaworzyński specjalizuje się w wyrobie mebli, a głównie mebli biurowych, sprzętu kwaterunkowego itp. Z zakładów w Jaworzynie Śląskiej i Świdnicy, zupełnie nowocześnie urządzonych i stojących technicznie na wyżynie, jednak niewielkich i nie potrafiących zatrudnić większej ilości pracowników, wychodzą tysiące różnych taboretów i taborecików, krzeseł dębowych, biurek, szaf biurowych, szaf na garderobę, szaf koszarowych, stołów biurowych, stolików pod maszyny, szaf bibliotecznych, łóżek koszarowych, szafek nocnych i innych sprzętów domowych i biurowych. Zapotrzebowanie na meble jest tak duże, iż na składzie i w magazynie towarów gotowych są zawsze pustki.

Ośrodek jaworzyński może poszczycić się takimi meblami i urządzeniami, jak urządzenie kompletne urzędu pocztowego we wrocławskim PDT, poczty na Wystawie Ziem Odzyskanych i ośrodka szkolenia handlowego w PDT we Wrocławiu na wyższych piętrach gmachu. Jaworzyna pierwsza w przemyśle drzewnym wykonała tak plan trzyletni, jak i plan roczny.

Ruch racjonalizatorski i współzawodnictwa w Jaworzynie jest specjalnie aktywny. Współzawodnictwo odbywa się tu między oddziałami i indywidualnie. Osiemdziesiąt procent załogi zakładów bierze udział w tym ruchu. Osiągnięcia wahają się od 130—150% ponad normę. Na front współzawodnictwa wysuwają się meblarze: *Topoła, Jan Kowalczyk, Antoni Paryż i Jan Kazirod.* Sam kierownik ośrodka, mający ambicje naukowe, bo drukuje obecnie podręcznik meblarski „Od nasiona do produktu", ma za sobą wynalazek nowego typu piły tarczowej. Wynalazek powstał w ten sposób, że przerobiono heblarkę na piłę wielotarczową przez zastosowanie nawałka łożyska ślizgowego i odpowiedniej ilości pierścieni do siedmiu tarczówek.

W Jaworzynie robotnicy mają dużo pola do wykazania swej ambicji i do awansu życiowego. Mieczysław Karasiewicz, robotnik, wykazał w pracy warsztatowej, w stolarce, dużo pomysłów i umiał pracę warsztatową w sposób ekonomiczny i celowy zorganizować. Zaawansował za to na kontrolera produkcji. Bolesław Adamik, młody, dwudziestosześcioletni robotnik trakowy z Białej Podlaskiej, wprowadził do swego tartaku szereg ulepszeń traku poziomego i pionowego. Jego zainteresowania się tartakiem, ambicje osobiste i studiowanie zagadnienia przyniosły mu awans na majstra tartacznego i kierownika samodzielnego tartaku.

Majstrem stolarskim w Świebodzicach został również robotnik *Jan Marszałek.*

W toku studiów i szerokiego zastosowania znajduje się również wynalazek wyrobu obłóg, umożliwiających ciągłość produkcji biurek. Wynalazek ten jest tym bardziej doniosły, że mamy poważne trudności w zaopatrywaniu się w sklejkę, a nasz przemysł sklejek, jak wiadomo, poniósł na wojnie specjalnie dotkliwe straty. Zastosowanie obłogi z Jaworzyny przynosi poważne oszczędności. Najważniejsze jest jednak uniezależnienie się od dostaw z zewnątrz artykułu tak deficytowego. Dużą korzyścią dodatkową jest znalezienie dodatkowych zajęć i wykorzystanie traków poziomych, które nie miały pełnego zatrudnienia.

W nie wiążącej pogawędce z radcami załogowymi i czynnikami partyjnymi dowiadujemy się, że ośrodek na rocznicę Marszałka Stalina przygotowuje urządzenie świetlicy znakomicie urządzonej i zaopatrzonej. Marzy się im wytwórnia biurek i parkietów na skalę seryjną, podniesienie produkcji tarcicy na 600 m³ miesięcznie. W ogóle własny tartak dla ośrodka stanowi, zdaniem informatorów, konieczność życiową. Tartak ten bowiem potrafi przystosować swą produkcję do każdej zachcianki każdego zakładu w kombinacie jaworzyńskim. Gdyby to był tartak obcy, zamówienie odpowiedniej ilości, jakości i wymiarów mogłoby się przeciągnąć z wielką szkodą dla produkcji na całe tygodnie i miesiące. Tartak więc stanowi najbardziej istotną część kombinatu jaworzyńskiego i nie powinien być od tego kombinatu odłączony.

Do kombinatu drzewnego w Jaworzynie weszła również żwirownia i piaskownia niejako jak „piłat w kredo", mimo to pozostawienie tego przedsiębiorstwa, zatrudniającego jedynie 32 osoby, w kombinacie znajdującym się pod bokiem, jest ze względów ekonomii wskazane.

Kierownikiem na żwirowni został również robotnik *Tadeusz Wojnicki* z Brzeska. Nie jest to bynajmniej rzecz mała. Żwirownia i piaskownia w Jaworzynie dysponuje kilku potężnymi bagrami i produkuje 350 ton ton dziennie żwiru i piasku wysyłając je w szeroki świat.

Przykład formy organizacyjnej w Jaworzynie polegającej na łączeniu przedsiębiorstw jednej branży z danego terenu i równoczesnym przyłączaniu do kombinatu innych warsztatów tej samej okolicy z innych branż — zasługuje na pełną uwagę i studia.

Przemysł miejscowy w Jaworzynie Śląskiej, mimo iż nie jest jedynym przemysłem miejscowym w terenie, wysuwa się na czoło życia tej miejscowości. Ludzie przemysłu miejscowego nadają ton całemu miastu. Kierownik ośrodka — jest przewodniczącym miejskiej rady narodowej i bierze czynny udział w życiu politycznym i społecznym miasta. Pracownicy przemysłu miejscowego odgrywają też dużą rolę w sporcie.

Ich klub sportowy „Budowlany“ jest jednym z najbardziej aktywnych klubów województwa wrocławskiego.

Uwagi końcowe.

Opuszczamy Dolny Śląsk pełni refleksji i myśli o roli tych ziem w życiu narodu. Nie można sobie wyobrazić narodu polskiego bez Wrocławia i granicy Nysa—Odra. Nie potrafilibyśmy bez tych ziem uzyskać równowagi gospodarczej. W ciągu czterech lat społeczeństwo zajęło te ziemie, domy i warsztaty pracy.

Nie można jeszcze powiedzieć, że te ziemie są już kompletnie zagospodarowane. Nie wolno też zachłystywać się wspaniałymi zresztą sukcesami. Roboty bowiem na tych ziemiach jest wiele. Jeszcze dużo dziesiątków, a nawet setek tysięcy ludzi może zmieścić się na tych ziemiach z przeludnionej centralnej Polski. Możliwości rozbudowy i odbudowy tego bogatego regionu są jeszcze olbrzymie. Organizowanie nowych zakładów pracy na Dolnym Śląsku przy wspaniale uzbrojonym terenie, przy znakomitej sieci drogowej, kolejowej, wodociągowej, gazowej i elektrycznej wymaga mniej kosztów niżli w innych regionach.

Dzisiejsza Polska wymaga od mieszkańca tych ziem aktywnego nastawienia i inicjatywy.

Aktywności, inicjatywy i prawdziwego ducha pionierskiego wymaga społeczeństwo także od przemysłu miejscowego. Dolny Śląsk był siedzibą całej plejady drobniejszych i średnich warsztatów pracy, przerabiających rodzime surowce i pracujących na rynek miejscowy. Te warsztaty, o ile nie zostały jeszcze odbudowane, należy jak najrychlej odbudować i rozbudować. Przed przemysłem miejscowym Dolnego Śląska stoi jeszcze zadanie dnia, a to przejęcie ustępującego z placu przemysłu prywatnego. Biurokrata bezduszny, kiepski administrator nie powinien w przemyśle miejscowym tego regionu mieć miejsca. Za duże bowiem zadania stoją przed przemysłem miejscowym na tym terenie i za duża odpowiedzialność historyczna.

Wierzymy, że przemysł miejscowy zadaniom swym na tej ziemi, pełnej ruin i pełnej nadziei, sprosta. Tego też przemysłowi miejscowemu na Dolnym Śląsku i jego pracownikom serdecznie życzymy.

Od reportera.

Poważnym cieniem gospodarki dyrekcji wrocławskiej jest nie dość energiczne rozprowadzanie własnego organu „Ogólnopolskiego Informatora Przemysłu Miejscowego“.

Z przykrością stwierdzamy, że wielu pracowników terenowych nie zna w ogóle tego pisma, a w innych ośrodkach odpowiedzialnych za rozprowadzanie pisma leży ono nie rozprowadzone. Znaczy to, że okólniki swoje, a zwolnione tempo odpowiednich czynników swoje. Zjawisko to zresztą nie jest jedynie zjawiskiem właściwym dla dyrekcji wrocławskiej. Zauważyliśmy je także w innych dyrekcjach. Naszym zdaniem należy w tej sprawie zrobić „piekło“ i stosunki naprawić.

Dyrekcja warszawska produkuje blachę cynkową

Budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe miast i wsi to długie lata planowej pracy przy stosowaniu coraz nowszych metod.

Dachy, rynny, okapy wykonywane z blachy cynkowanej to konieczne wykończenie każdej budowli.

Cynkownia Warszawska podległa Warszawskiej Dyrekcji PPM uruchomiła z dniem 18. X. br. normalną produkcję blachy cynkowanej systemem „Sędzimir“, tym samym oszczędzając na wadze blachy i kosztach środków pomocniczych.

System „Sędzimir“ jest wynalazkiem z roku 1932 polskiego inżyniera Sędzimira. System był wypróbowany jeszcze przed wojną na Śląsku.

Produkcja systemem „Sędzimir“ jest bardzo wydajna i wynosi 1 tonę na 1 roboczo-człowieka przy pracy na jedną zmianę — zapewnia ciągłość taśmy blaszanej do 600 m, co jest niesłychanie ważne i oszczędne przy kryciu dachów.

Należy podkreślić, że odbudowa pieca i uruchomienie tak ważnej dziś dla kraju produkcji to zasługa zespołu 18 pracowników pod kierownictwem byłego zmianowego, a obecnego kierownika technicznego zakładu ob. Świecickiego.

Do uruchomienia pieca dopomogli pracownicy: Jan Dąbrowski, Władysław Stawek elektromonter, Eugeniusz Połuchowski i ekipa z firmy „Łęgiewski i Hartwig“ również podległa Warszawskiej Dyrekcji PPM w Pruszkowie.

Nie można pominąć, że Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego dopomógł też do uruchomienia tak potrzebnej produkcji.

Produkcja „Sędzimira“ pokryje również dachy odbudowującej się Warszawy.

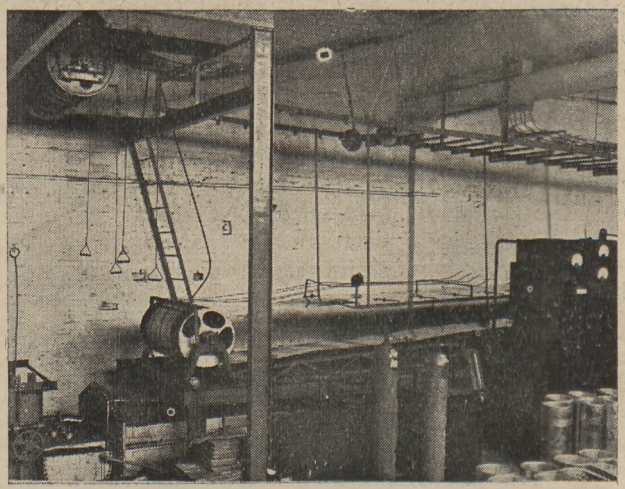

„Sędzimir“ w ruchu

Lampy benzynowe i smarownice produkcji DPM - Bydgoszcz

Przemysł metalowy, górniczy i maszynowy i komunikacja potrzebują wielu elementów w postaci drobnego, ale nieodzownego sprzętu.

Do typu koniecznych należą: lampy benzynowe do lutowania poziome i pionowe, smarownice, lampy karbidowe oraz latarki konduktorskie.

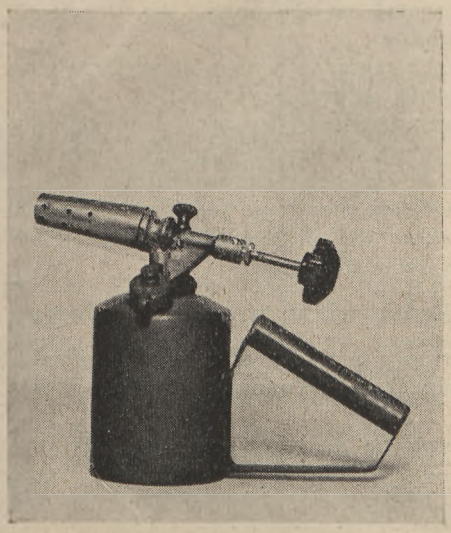

Zakłady Państwowego Przemysłu Miejscowego w Inowrocławiu produkują według wzorów odpowiednich przemysłów pokrywając liczne zamówienia wytężoną pracą na dwie zmiany.

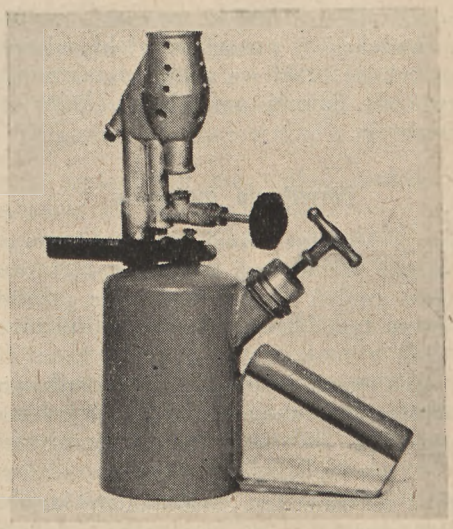

Usługi w postaci produkcji sprzętu pomocniczego to niezbędne ogniwo w produkcji przemysłowej i choć mało reklamowane, ale przez swą użyteczność — nieodzowne.

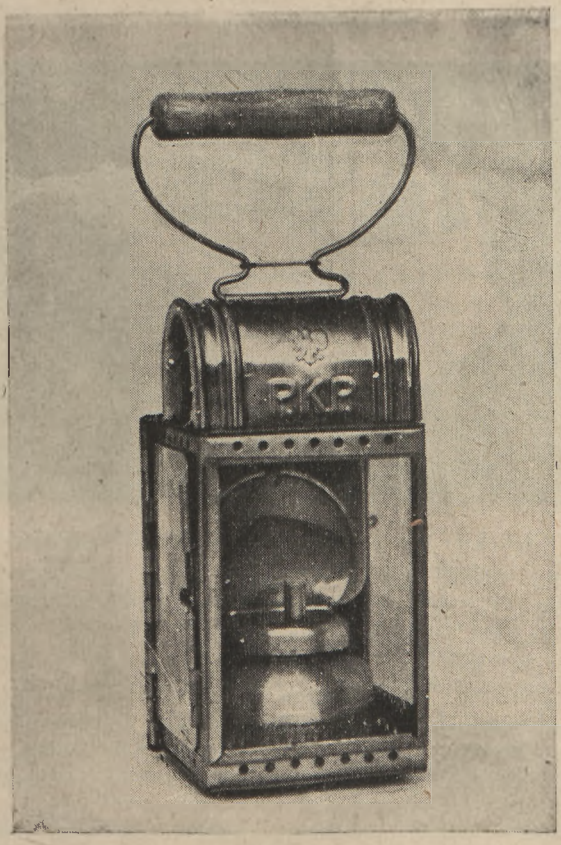

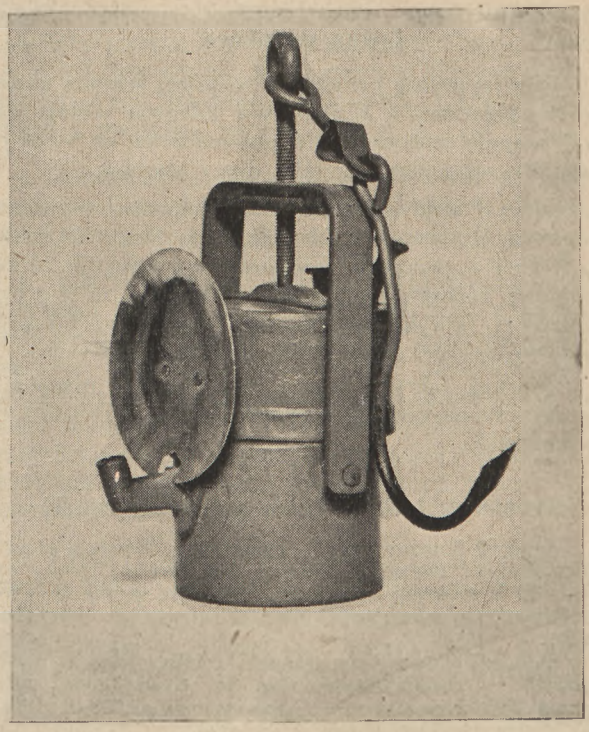

Oszczędzamy dewizy

Pracujący pełną parą przemysł włókienniczy zwłaszcza okręgu łódzkiego potrzebuje stałego dopływu części zamiennych dla maszyn. Centralne biuro części zamiennych w Łodzi współpracuje z bydgoską dyrekcją metalową.

Zakłady PPM w Bydgoszczy, Brodnicy, Nakle, Grudziądzu, Kikole i Więcborku wykonują według zgłoszonych rysunków odlewy żeliwne i części zamienne.

Tego rodzaju współpraca przyczynia się do usprawnienia produkcji w przemyśle włókienniczym i pozwala uzupełniać braki we własnym zakresie w przeciwieństwie do dawnej gospodarki, która opierała się na imporcie.

Nawijanie motorów

Motory elektryczne różnej wielkości i mocy są dziś nieodzownymi elementami niemal każdej produkcji. Uszkodzenie zwojeń spowodować może przestoje maszyn, a co za tym idzie przerwy i opóźnienie w produkcji.

Jedyna na terenie województwa pomorskiego fabryka przemysłu miejscowego w Bydgoszczy z możliwością przepustową 80 motorów miesięcznie, przewija motory różnych wielkości i różnej siły.

Fabryka zasypana jest zamówieniami na rok z górą. Należy uważać ją za pogotowie techniczno-elektryczne, o czym świadczą ostatnio oddane usługi dla zakładu w Chełmicy, gdzie przepaliły się dwa motory, grożąc przerwą w pracy co najmniej na przestrzeni jednego miesiąca.

Tylko dzięki poświęceniu całej załogi — fabryka w Chełmicy otrzymała silniki nawinięte w przeciągu kilku godzin. Pracownicy nawijalni otrzymali nagrody.

Łóżka metalowe

Rozwijające się urządzenia socjalne, szeroka akcja opieki społecznej i Ministerstwa Zdrowia oddają do użytku społeczeństwa domy przeznaczone na wczasy, internaty, dziecińce, szpitale, domy starców.

Przemysł wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniom, zwłaszcza Ministerstwa Zdrowia, Min. Pracy i Opieki Społecznej i związków zawodowych produkuje łóżka metalowe różnych wymiarów. Produkcja miesięczna bydgoskiej fabryki państwowego przemysłu miejscowego wynosi 300 sztuk łóżek (metal. emaliowane).

Cena loco fabryka zależna od wymiarów rozpoczyna się przy największym wymiarze od sumy 3.890 zł za jednostkę.

Bydgoszcz i Gniewkowo produkuią beczki

Przemysł konserwowy i chemiczny używają dużej ilości beczek. Beczki dębowe i sosnowe o litrażu od 100—500 l do śledzi, kapusty, ogórków, mydła w płynie, chemikaliów suchych są nieodzowną formą opakowania.

Zakłady bednarskie przemysłu miejscowego w Bydgoszczy i ośrodki bednarskie w Gniewkowie produkują beczki zaopatrując magazyny Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego w Bydgoszczy, Dworcowa 15, która rozprowadza je według zapotrzebowania.

Toruńska fabryka stempli i szyldów

Stabilizujące się życie gospodarcze w kraju wymaga jeszcze wielu drobnych, ale niemniej ważnych uzupełnień.

Toruńska fabryka stempli, szyldów, plakiet i oznak pracuje całą parą, aby nadążyć z wykonaniem napływających zamówień.

Specjalnością fabryki są stemple w żelazie i kauczuku, a także duże formaty stempli żelatynowych przeznaczonych na wielokrotne użycie (np. do cechowania wózków).

Fabryka posiada jedno z największych na Pomorzu urządzeń galwanizacyjnych.

W swym dziale artystycznym produkuje dodatkowo kasety, oprawy do bloczków, plakiety, oznaki i ozdoby trawione na płytkach metalowych i srebrzone.

Zamówienia przyjmuje fabryka bezpośrednio: Toruń, Mostowa 16 lub przez Dyrekcję PPM Bydgoszcz, ulica Dworcowa 63.

Będzie więcej wózków dziecięcych

Państwowy przemysł miejscowy podległy bydgoskiej dyrekcji ogólnobranżowej produkuje wózki dziecięce.

Z uwagi na duży przyrost naturalny w nowym powojennym społeczeństwie jak i podniesienie stopy życiowej świata pracy zapotrzebowanie na wózki dziecięce przerosło dotychczasowe możliwości wytwórcze.

W styczniu 1950 po zainstalowaniu urządzeń galwanizacyjnych produkcja wózków zostanie rozszerzona do 1000 sztuk miesięcznie, co pozwoli również na obniżenie kosztów jednostki.

Przemysł miejscowy dostarczy na rynek 2 typy wózków.

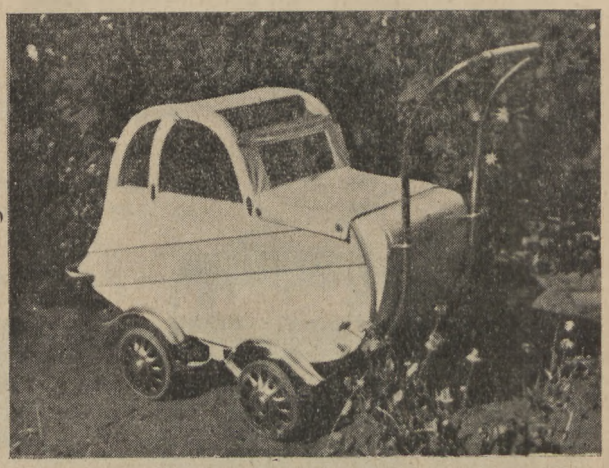

Głębokie: typ Bayera wagi 16 kg — podwójne ze stali konstrukcyjnej szkielet. z dykty wymoszczone watą krawiecką i obite ceratką z szybkami celuloidowymi, koła wózka tarczowe bez szprych tłoczone z blachy, obciągane sznurem gumowym, oś i uchwyty — stal chromowoniklowana, resory — stal sprężynowa.

Drugi typ produkowany to lekkie 13 kg wózki typu „Concon", spacerowe podobnej konstrukcji — karoseria z rurek cienkich galwanizowanych. Ten typ wózków ma oparcie i podnóżek ruchome.

Zapowiadana produkcja państwowego przemysłu miejscowego pokryje dotychczasowe braki na rynku.

Bezpieczeństwo pracy

L. HALASTRA

Kilka uwag o bezpieczeństwie pracy w odlewniach

Warunki pracy robotników w odlewnictwie należą po górnictwie i hutnictwie do najcięższych. Spowodowane to jest niebezpieczeństwami, jakie czyhają na nich niemal na każdym kroku. Artykuł ten ma na celu omówienie, przynajmniej pokrótce, powodów tych niebezpieczeństw i wskazanie najprostszych środków do ich usunięcia.

ŁADOWANIE ZŁOMU

Wędrówkę naszą po odlewni zaczniemy od składowisk.

Wchodząc na teren odlewni spostrzeżemy w pewnej części podwórza fabrycznego zwały złomu, koksu i poukładane w stosy surówki. Materiały te w większości zakładów leżą na wolnym powietrzu, narażone na działanie czynników atmosferycznych, ogrodzone najwyżej jakąś barierą, łamiącą się nieraz pod naporem osuwającego się materiału.

Nie wchodząc głębiej w skutki takiego stanu rzeczy dla samej produkcji i jakości materiału dostarczanego do żeliwiaków zwrócić należy uwagę na samo bezpieczeństwo pracy na tym odcinku. Zwykle pracuje tu brygada robotników placowych. Praca ich ma charakter pracy akordowej i może źródłem wielu wypadków jest pośpiech i związany z tym najczęściej brak organizacji pracy. Do czynności ich należy wyładowywanie przysyłanego złomu z wagonów kolejowych czy innych środków transportowych, układanie go i sortowanie. Do pomocy mają czasem suwnice bramiaste lub żurawie. W większości jednak wypadków, zwłaszcza w zakładach małych, posługiwać się muszą pomysłowością i siłą własnych mięśni.

Zagadnienie przenoszenia ciężarów zostało wyczerpująco opracowane w pierwszych 4 numerach miesięcznika „Bezpieczeństwo i Higiena Pracy" dlatego nad tym zagadnieniem zatrzymywać się nie będziemy. Przytoczymy tutaj tylko instrukcję dotyczącą sortowania i przyjmowania złomu, wydaną przez CZPM, a tak rzadko stosowaną w zakładach:

1. Po otrzymaniu awiza dostawy złomu należy delegować na miejsce odbioru (stacja wyładunkowa, bocznica, skład złomu przy dostawie własnym taborem itp.) osobę wyznaczoną (klasyfikatora), odpowiedzialną, kompetentną (przeinstruowaną) w celu stwierdzenia, czy wśród dostarczonego złomu nie ma złomu z możliwą zawartością materiałów wybuchowych (amunicja, pociski itp.)

2. W razie stwierdzenia, że w wagonie znajdują się pociski lub złom mogący zawierać materiał wybuchowy, przeprowadzający odbiór obowiązany jest asystować przez cały czas wyładunku transportu i składania i ma za zadanie nadzorować, żeby wyładunku tej kategorii złomu dokonano z zachowaniem ostrożności według przepisów regulaminu, a mianowicie:

a) przy wyładunku nie wolno rozpalać ognia,
b) zabrania się palenia tytoniu,
c) nie wolno pocisków rzucać, lecz tylko ostrożnie przenosić i składać bez wstrząśnień,
d) w razie znalezienia pocisków z zapalnikami, przypuszczalnie z materiałem wybuchowym itp. sztuki takie odłożyć, przewieźć osobno z zachowaniem specjalnych ostrożności i zmagazynować oddzielnie w miejscu odosobnionym (schronie),
e) sporządzić protokół, zawiadomić władze bezpieczeństwa i wojskowe, które dadzą ostateczne orzeczenie i przejmą je dla dalszego postępowania,
f) o każdym fakcie znalezienia złomu z materiałem wybuchowym, protokolarnie stwierdzonym należy zawiadomić wydział zaopatrzenia zjednoczenia, które zareklamuje u dostawcy i wyciągnie konsekwencje.

3. Składy złomu powinny być podzielone w ten sposób, żeby niemożliwe było pomieszanie się materiału jeszcze nie sprawdzonego z materiałami już skontrolowanymi. Na miejscach składania przy stosach złomu powinno się umieścić wyraźne duże tablice z napisami wyjaśniającymi.

4. Zabrania się pobierać nie sprawdzony złom do pieców bez decyzji i stałego nadzoru wyznaczonej kompetentnej osoby.

5. Należy pouczyć brygadę wyładującą o konieczności bacznej uwagi nawet w tym wypadku, jeżeli ogólny charakter złomu nie nasuwa podejrzeń na obecność materiałów wybuchowych, jednak przewiduje się możliwość zamieszania się złomu amunicyjnego. W tym przypadku, w razie znalezienia części amunicyjnych, należy odłożyć je oddzielnie i zawiadomić klasyfikatora w celu postępowania jak wyżej.

6. Każdy z robotników, mający do czynienia ze złomem (od wyładowania z wagonu do chwili załadowania do pieca), powinien być pouczony i powinien podpisać odpowiednią deklarację, stwierdzającą przyjęcie do wiadomości tej instrukcji.

Do czego prowadzi nieprzestrzeganie przepisów o sortowaniu złomu świadczy następujący wypadek:

W jednej z odlewni metali kolorowych robotnik nakładał złom (mosiężne łuski artyleryjskie) do pieca tyglowego. Zanim zdążył odejść od pieca, nastąpiła eksplozja powodując rozerwanie tygla i pieca. Z poparzonymi plecami i wydartą w boku raną odwieziono nieszczęśliwego do szpitala.

Należałoby jeszcze zwrócić uwagę na używane przez robotników dłonice (łapki). Dłonice są to prostokątne kawałki skóry, o wymiarach 150×250 i służą jako zabezpieczenie rąk od skaleczeń przez ostre brzegi i zadziory złomu.

Bardzo poprawia bezpieczeństwo dłonic zastosowanie przy nich gumowego paska. Pasek ten jest o tyle silny, aby trzymał dłonicę na ręce, a w wypadku zaczepienia się dłonicy pasek naciągając się zwalnia rękę. Robotnicy placowi winni być wyposażeni ponadto w następującą odzież: buty nieprzemakalne, kaptury i płaszcze nieprzemakalne, rękawice ciepłe na mróz, kożuchy, buty ciepłe (filcowe), dżokejka z okularami podnoszonymi przy daszku (przy rozbijaniu druzgu) i kapelusze od słońca.

Przejdziemy teraz wraz z materiałami wsadowymi na pomost żeliwiaka. Najlepiej jest jeżeli zasyp materiałów wsadowych odbywa się mechanicznie. Jednak względy techniczne, oraz niejednokrotnie brak odpowiednich urządzeń transportowych, zwłaszcza przy żeliwiakach zmuszają do stosowania zasypu ręcznego. Przy zasypie mechanicznym pracuje zwykle na pomoście 1 do 2 robotników, przy ręcznym zaś 3-4.

Robotnicy pomostowi narażeni są na ciągłe oparzenia wylatującymi z pieca iskrami zwłaszcza w chwili zasypu. Dlatego też powinni oni nosić okulary przeciwodpryskowe oraz zabezpieczyć ramiona i tułów materiałem ognioodpornym.

Poważne niebezpieczeństwo, zarówno pod względem taktycznym jak i z uwagi na możliwość wybuchów, kryje się w powstawaniu podczas procesów technologicznych znacznych ilości tlenku węgla. Zagadnienie to jednak wymaga osobnego omówienia.

OPARZENIA

Do najważniejszych niebezpieczeństw przy żeliwiaku należą oparzenia płynnym metalem.

W 20 zakładach podległych jednemu ze zjednoczeń przemysłu odlewniczego na ogólną sumę 770 wypadków przypadało na oparzenia płynnym metalem 164 czyli 21%. Z tego:

oparzenia stóp stanowiły	71.1%
oparzenia rąk	14.6%
oparzenia oczu i twarzy	10.04%
oparzenia in. części ciała	4.26%

Walka z oparzeniami w odlewniach jest bardzo ciężka z tego względu, że w grę wchodzi tutaj element ludzki. Robotnicy na ogół nie doceniają skutków bagatelizowania tego niebezpieczeństwa i nie przestrzegają wydawanych w tym zakresie przepisów. W tym przypadku nie pomogą, ani tłumaczenia, ani nawet opancerzenie robotników materiałem ognioodpornym. Taki stan obecnie można sobie częściowo tłumaczyć tym, że ubrania ognioodporne polecane dziś, wykonane z materiału azbestowego, są bardzo niewygodne w użyciu, a w dodatku nie są w pełni ognioodporne. W praktyce można zaobserwować takie wypadki, że fartuchy azbestowe leżą w magazynie, a robotnicy piecowi przynoszą sobie z domu fartuchy lniane. Fartuchy lniane bowiem są lekkie i wygodne w użyciu, a zabezpieczają podobnie jak „azbestowe". Należy więc polecić jako ochrony dla piecowych ubrania i fartuchy lniane, nasycone środkiem ognioodpornym. Ze środków ognioodpornych polecane są:

1) szkło wodne (materiał po nasyceniu i wysuszeniu łamie się)
2) siarczan amonu lub fosforan amonu 15 gr na 100 g wody (na zimno)
3) 2.500 g wody 400 g chlorowodoru, aniliny i 160 g amoniaku (nasycać na gorąco)
4) 2.500 g wody 400 g siarczanu amonu, 200 g soli Bertholetta (nasycać na gorąco).

Jako ochrona oczu przed działaniem blasku metalu płynnego powinny służyć okulary ze szkła kobaltowego (w braku dżokejki).

Oprócz tych bezpośrednich ochron, ważne są również sposoby zapobiegania wypadkom spowodowanym przez rozprysk płynnego metalu.

W pierwszym rzędzie nie należy zapominać o należytym wysuszeniu i ogrzaniu rynny spustowej, kadzi i łyżek odlewniczych.

Piecowy nie powinien dopuścić do tego, aby w obrębie rynny i żeliwiaka znajdował się ktokolwiek z załogi fabrycznej, w dodatku nie obznajmiony z pracą żeliwiaka, zwłaszcza w okresie wybijania otworu spustowego. Zwykle w odlewniach bywa tak, że z chwilą dania sygnału przez piecowego o mającym nastąpić spuście żeliwa, cała załoga formierni biegnie pędem do żeliwiaka, otacza w koło żeliwiak i patrzy na wypływające żeliwo nie uzbrojonymi oczyma, co w rezultacie powoduje olśnienie i związane z tym nierozłącznie potykanie się przy roznoszeniu metalu.

Nie mogą też znajdować się w okolicy żeliwiaka przedmioty, które utrudniałyby swobodę ruchów. W przypadku bowiem wadliwego wybicia otworu, strumień płynnego metalu może się skierować na piecowego, a znajdujące się blisko żeliwiaka czy to skrzynki formierskie, czy odlane bryły z pozostałości w kadzi mogą spowodować upadek połączony prawie zawsze z silnym oparzeniem.

Zamykanie i otwieranie otworu spustowego powinno odbywać się o ile możności mechanicznie.

Aby uchronić piecowego przed oparzeniem stóp od wylanego z rynny metalu przed podstawieniem kadzi, powinno się wykopać dół wyłożony z boku płytami żeliwnymi i nakryty kratą. Do dołu tego wpływałby rozlany metal.

Dalsze zmniejszenie niebezpieczeństwa przy pracy w odlewni uzyskamy przez stosowanie wózków lub taczek do chwytania żużla. Wózki te wyłożone być muszą materiałem ogniotrwałym. Zapobiegnie się przez to oparzeniom żużlem oraz nie będzie trzeba zatrudniać specjalnych robotników przy rozbijaniu zastygłej masy żużla.

Szczególną uwagę należy zwrócić na opróżnienie żeliwiaka. Jakkolwiek czynność ta odbywa się w małych odlewniach zwykle po skończonej pracy, niemniej jednak jest ona ważna i zaniedbywanie ostrożności może spowodować bardzo poważne kalectwa. Przed opróżnianiem żeliwiaka należy posadzkę pod żeliwiakiem wysypać suchym piaskiem, aby nie dopuścić do rozprysku płynnego metalu. Następnie zwalniamy dno żeliwiaka i z chwilą jego otwarcia usuwamy się szybko przynajmniej na odległość 5-metrów od żeliwiaka. Jak daleko może dosięgnąć odprysk świadczy następujący wypadek:

W czasie opróżniania żeliwiaka z reszty przelanego koksu i żeliwa powstał silny odprysk, który dosięgnął zatrudnionego na odlewni formierza X w odległości 12 m od żeliwiaka powodując oparzenie 3 stopnia obydwu stóp.

Najwięcej jednak wypadków oparzeń spotykamy przy roznoszeniu płynnego metalu. Kardynalną zasadą winno być tutaj: „Nie wolno nieść kadzi wypełnionej po brzegi płynnym metalem".

Najbardziej narażoną częścią ciała są w tym wypadku stopy formierza lub rozlewacza. Jedyną ochroną są dobre i całe buty, zapinane w ten sposób, aby mogły być szybko i łatwo zrzucone z nogi. W przypadku stosowania butów z cholewami, należy spodnie opuścić na cholewy, a nie wkładać ich do cholew.

W kilku czasopismach i instrukcjach dotyczących bezpieczeństwa pracy w odlewnictwie spotkałem zalecanie butów na drewnianej podeszwie. Jakkolwiek obuwie takie chroni należycie robotnika od oparzeń, jednak utrudnia mu swobodę ruchów, a przez to pogarsza jego samopoczucie i stwarza większe prawdopodobieństwo wypadku niż elastyczne obuwie skórzane. Skóra zaś dostatecznie zabezpiecza przed oparzeniem.

Bardzo wiele wypadków oparzeń powoduje wypływanie metalu z formy, zwane potocznie „ucieczką metalu". Spowodowane to jest albo złym odpowietrzeniem formy, albo słabo ubitą masą, albo małym obciążeniem formy. Najczęściej spotyka się to ostatnie.

Nie należy zapominać również o niebezpieczeństwie pożaru w odlewni. Pośrednią przyczyną pożaru może być wysoka temperatura, mogąca dochodzić w odlewniach żeliwa do 1800° (w żeliwiaku) oraz silne promieniowanie cieplne. Ponadto przepalenie lub eksplozja w piecu mogą spowodować pęknięcie pieca, co w skutkach powoduje wylanie płynnego metalu i zapalenie się materiałów palnych znajdujących się w sąsiedztwie. Należy więc unikać wszelkich konstrukcji drewnianych oraz nie dopuścić do gromadzenia modeli na hali odlewniczej. Dachy odlewni powinny być kryte materiałami ognioodpornymi, a w razie krycia papą należy kominy pieców dobrze odizolować. Bardzo wskazane pod względem bezpieczeństwa pożarowego jest budowanie żeliwiaków z komorami iskrowymi lub łapaczami iskier.

Ochrony te i wskazówki nie przyniosą jednak spodziewanego rezultatu, jeżeli robotnik nie będzie uświadomiony o grożącym mu niebezpieczeństwie. W każdej odlewni winny być wydane odpowiednie zarządzenia i instrukcje, określające dokładnie sposób i kolejność pobierania płynnego metalu i roznoszenia go. Za dopilnowanie porządku i przestrzeganie tych zarządzeń należy zawsze uczynić odpowiedzialnym jednego z robotników. Ponadto przy odlewie nie powinno braknąć nigdy inżyniera, kierownika odlewni, który winien czuwać nie tylko nad techniczną stroną odlewania metalu, ale również nad bezpieczeństwem odlewu i dbać o sprawność urządzeń zapobiegających wypadkom.

Wyjątki artykułu z miesięcznika „Bezpieczeństwo i Higiena Pracy" nr 7/8, 1949 r.

Polskie Wydawnictwa Gospodarcze zawiadamiają, że miesięcznik

„Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego"

wydawany dotychczas łącznie z dwutygodnikiem **„Życie Gospodarcze"** dostępny będzie od 1. I. 1950 r. również w oddzielnej prenumeracie.

Zamówienia na prenumeratę **„Przeglądu Ustawodawstwa Gospodarczego"** na rok 1950 przyjmują **„Polskie Wydawnictwa Gospodarcze,** Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione" **w Katowicach, ul. 3 Maja 23.**

Prenumerata wynosi:

rocznie	900,— zł
półrocznie	450 — „
kwartalnie	225,— „

„Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego" ukazuje się 15 każdego miesiąca w objętości 24 stron.

Pismo to jest przewodnikiem po obowiązującym ustawodawstwie, związanym z życiem gospodarczym.

Egzemplarze okazowe wysyłają na żądanie: **„Polskie Wydawnictwa Gospodarcze"**, Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione **w Katowicach, ul. 3 Maja 23.**

... a jednak gruźlica

Bezsprzecznie tak! Gruźlica jest jedną z najgroźniejszych chorób społecznych jakie nawiedzają ludność. Wymaga ona nie tylko specjalnego leczenia, ale i wypełniania szeregu sanitarnych i profilaktycznych zarządzeń, sprzyjających gruntownej poprawie warunków pracy i bytu mas pracujących. Urządzenie potężnej sieci specjalnych instytucji leczniczo-profilaktycznych (zapobiegawczych) — przychodni i sanatoriów oraz mobilizacja i wzrost kadr lekarzy specjalistów od gruźlicy, oto następny warunek, od którego zależy owocność walki z gruźlicą.

Zadania przychodni przeciwgruźliczych.

Powodzenie walki z gruźlicą w wielkiej mierze zależy od ujawniania w porę wczesnego rozpoznania choroby i od systematycznej obserwacji chorego. To jest właśnie główne zadanie przychodni przeciwgruźliczych, których liczba stale wzrasta. Przychodnia jako instytucja lekarska nie tylko winna leczyć przychodzących chorych. Dla niej chory nie jest po prostu człowiekiem, który przychodzi się leczyć, ale człowiekiem, którego leczenia i trybu życia należy doglądać w jego domowych warunkach, któremu trzeba dawać rady, jaki tryb życia należy prowadzić, żeby prędzej się wyleczyć i jak się zachowywać, żeby nie zarażać innych.

Przychodnia winna brać czynny udział w zmianie warunków życia chorego nie tylko w domu, ale i w zakładach pracy.

Chory na gruźlicę potrzebuje nie tylko leczenia, czasem trzeba zmienić na jakiś czas warunki jego życia.

W tym celu — utworzenie sieci sanatoriów — jest następnym środkiem w leczeniu gruźlicy.

Należy podkreślić, że przychodnia przeciwgruźlicza może sprostać swoim różnorodnym i skomplikowanym zadaniom tylko przy szeroko zakrojonej pomocy społeczeńswa. Dlatego też utworzenie „rad współdziałania", składających się z przedstawicieli partyjnych i społecznych organizacji, przedsiębiorstw, znajdujących się w rejonie tej przychodni, członków komisji sanitarnych miejscowych rad narodowych, jest celowe i w pełni uzasadnione.

Ześrodkowanie całej akcji profilaktycznej w jednym ośrodku dyspozycyjnym walki z gruźlicą i jak najszerzej pojęta akcja uświadamiająca w tym kierunku, może uchronić społeczeństwo nasze od tej klęski społecznej. Oto geneza dni przeciwgruźliczych zorganizowanych w pierwszej dekadzie grudnia b. r.

Boć przecież sytuacja w Polsce na tym odcinku jest poważna. *Na podstawie masowych badań rentgenologicznych i danych statystycznych zebranych od 1946 r., można stwierdzić, że rocznie około 65.000 obywateli umiera na tę chorobę, a ponad milion ludzi, czyli co 20-ty mieszkaniec Polski jest chory na gruźlicę czynną, zakaźną.*

W kołach kapitalistycznych zwykło się określać gruźlicę jako chorobę proletariacką, rozwijającą się specjalnie w nieodpowiednich warunkach higienicznych zakładu pracy i mieszkania. A przecież proletariat stanowi lwią część ubezpieczonych, a zarazem najaktywniejszą gospodarczo część ludności, na której barkach spoczywa ciężar odbudowy kraju i wykonania naszych planów gospodarczych.

Jeżeli zważymy, że ponad 10 milionów osób w Polsce, czyli ponad 45% ludności jest uprawnionych do świadczeń chorobowych z ubezpieczeń społecznych, to nasuwa się pytanie, czy i w jakim stopniu ubezpieczenia społeczne w Polsce uczestniczą w walce z gruźlicą?

Instytucje ubezpieczeń społecznych w Polsce przeznaczają bardzo duże sumy na walkę z gruźlicą. Rozbudowują sieć sanatoriów i prewentoriów, dążą do tłumienia zła w zarodku. Stosują na coraz szerszą skalę zapobieganie rozwojowi tej strasznej choroby. Z drugiej zaś strony stała poprawa warunków ekonomicznych i wzrost stopy życiowej klasy robotniczej wpływa na likwidację źródeł odziedziczonej po gospodarce kapitalistycznej klęski społecznej.

Powojenne ustawodawstwo ubezpieczeniowe przyznało chorym na gruźlicę prawo do korzystania z leczenia bez żadnych ograniczeń co do czasu stosowania pomocy leczniczej. W ten sposób chory pracownik ma pewność, że żadne starania, żadne leki i żadne zabiegi zmierzające do wyleczenia go i przywrócenia do pracy nie zostaną zaniedbane czy pominięte.

...lekarze ubezpieczeniowi walczą z gruźlicą.

Uświadomienie społeczeństwa o konieczności walki z gruźlicą i propagowanie leczenia choroby w jej najwcześniejszych stadiach jest równoznaczne ze stale rosnącą liczbą porad lekarskich udzielanych ubezpieczonym i członkom ich rodzin. Tylko bowiem lekarz może określić, czy laseczniki Kocha zaatakowały organizm, tylko lekarz kieruje chorego do prześwietlenia i badań pomocniczych ustalających diagnozę, tylko lekarz wreszcie decyduje o oddaniu go w opiekę poradni przeciwgruźliczej lub o konieczności przeprowadzenia leczenia w sanatorium.

O rozwoju uświadomienia społeczeństwa o potrzebie zasięgnięcia porady lekarskiej przy pierwszych objawach choroby świadczą następujące cyfry: w pierwszych 3 kwartałach 1946 r. lekarze ftizjolodzy (specjaliści od chorób płucnych) ubezpieczalni społecznych udzielili ogółem 185.407 porad, a w tym samym okresie 1949 r. statystyki notują ogólną liczbę *588.585 porad udzielonych przez lekarzy ftizjologów.*

Ogólnie znany brak lekarzy — specjalistów powoduje, że w wielu ośrodkach bądź lekarze domowi, bądź interniści leczą choroby płuc. W ogólnej liczbie 22.434.800 porad lekarskich udzielonych przez ubezpieczalnie społeczne w 3 kwartałach 1949 r. poważny odsetek stanowią wypadki gruźlicy.

Również ilość prześwietleń i zdjęć, dokonanych w zakładach rentgena wzrosła z 62.290 w pierwszych 3 kwartałach 1946 r. *do 1.208.185* w tym samym okresie roku bieżącego.

Poradnie przeciwgruźlicze.

Nie każdy chory dotknięty gruźlicą potrzebuje leczenia sanatoryjnego, dla każdego natomiast konieczne jest pozostawienie go pod opieką poradni przeciwgruźliczej, w której przeprowadza się ambulatoryjne leczenie i okresowe kontrolowanie stanu zdrowia chorych.

Poradnie przeciwgruźlicze prowadzone są na ogół w ramach ośrodków zdrowia. Ponieważ jednak sieć ośrodków nie objęła jeszcze w dostatecznym stopniu całego kraju, ubezpieczalnie społeczne prowadziły w 1948 r. *21 własnych poradni przeciwgruźliczych*, w których zatrudniały 43 lekarzy i 54 pielęgniarki.

Poradnie te prowadzone w roku ubiegłym kosztem 38.140.000 złotych udzieliły 206.353 porad, w czym 83.461 porad udzielono członkom rodzin ubezpieczonych.

Ponadto ubezpieczalnie społeczne korzystały z *233 poradni przeciwgruźliczych* obcych, w których frekwencja w 1948 r. wyniosła 554.572 ubezpieczonych i członków rodzin.

Profilaktyka dziecięca

Przeciwdziałanie rozwojowi chorób społecznych jest równie ważne jak ich leczenie. Ponieważ gruźlica atakuje specjalnie młode organizmy wycieńczone nie tylko brakiem słońca i powietrza, którego brak odczuwa się szczególnie w wielkomiejskich warunkach, ale i normalnymi procesami wzrostu i rozwoju, instytucje ubezpieczeń społecznych dążą do zapobieżenia ujemnym skutkom tych procesów przez dostarczanie dzieciom ubezpieczonych odpowiednich składników wzmacniających i uodparniających ustrój dziecięcy.

W ramach tej formy akcji zapobiegawczej należy wymienić rozdawnictwo tranu w okresie zimowym i rozdawnictwo mleka, którym objęte zostały rodziny ubezpieczonych w ośrodkach uprzemysłowionych. W zimie 1948/49 r. apteki ubezpieczalni społecznych wydały dzieciom ubezpieczonych 158.518 kg tranu, nie licząc tranu pobranego z aptek prywatnych na recepty lekarzy domowych i pediatrów. Kwoty wydatkowane na ten cel wyniosły, łącznie z subwencjami, udzielonymi szkołom i instytucjom prowadzącym własną akcję tranową 7.055.500 zł.

Akcja rozdawnictwa mleka na asygnaty ubezpieczalni społecznych, którą objęte są wszystkie dzieci pracownicze do lat 14 w ośrodkach przemysłowych, została wprowadzona z dniem 1 stycznia 1949 r. Koszt jej w okresie od 1 stycznia do 30 września 1948 r. *wyniósł 4.292.900.000 zł.*

Kolonie wakacyjne

Wyprowadzenie dziecka robotniczego z murów miasta i zapewnienie młodemu organizmowi możliwości wypoczynku i regeneracji w odpowiednich warunkach na słońcu i powietrzu jest jednym z ważnych sposobów zapobiegania zakażeniu gruźlicą. Instytucje ubezpieczeń społecznych uczestniczą wydatnie w akcji kolonij i półkolonij wakacyjnych.

Ponieważ w b. r. akcja ta była prowadzona przez Ministerstwo Oświaty za pośrednictwem Komisyj do Spraw Wczasów Letnich dla Dzieci i Młodzieży, ubezpieczalnie społeczne subwencjonowały akcję ogólnopaństwową, obejmującą również dzieci ubezpieczonych, przekazując na ten cel ogólną kwotę 281.866.000 złotych w roku bieżącym.

Ponadto na prowadzenie specjalnych kolonij letnich dla młodzieży starszej, połączonych z pracą na roli i przy robotach drogowych, udzielono dodatkowej subwencji w wysokości 93.000.000 złotych.

Już w pierwszym okresie po wyzwoleniu ZUS przystąpił do organizacji szeregu prewentoriów, przeznaczonych dla dzieci zagrożonych gruźlicą i specjalnie podatnych na zakażenie tą chorobą.

Obecnie instytucje ubezpieczeń społecznych posiadają 4 prewentoria własne o łącznej liczbie 455 łóżek. Otwarcie piątego z 70 łóżkami nastąpi jeszcze w roku bieżącym. Ponadto ubezpieczalnie społeczne dysponują 960 miejscami w prewentoriach zakontraktowanych.

Okres pobytu w prewentoriach, z których w pierwszych 3 kwartałach br. skorzystało *14.176 dzieci*, przebywając łącznie w prewentoriach 355.121 dni, wynosi do 3 miesięcy. W tym okresie dzieci mają zapewnione dobre odżywianie, racjonalny i higieniczny tryb życia oraz stałą opiekę lekarską i pielęgniarską. Ponadto dzieci przebywające w prewentoriach kontynuują normalną naukę w jasnych nasłonecznionych izbach, a w okresie letnim najczęściej na świeżym powietrzu.

Sanatoria dla świata pracy.

Rozwój lecznictwa sanatoryjnego gruźlicy to jedno z naczelnych osiągnięć lecznictwa ubezpieczeniowego w Polsce Ludowej. Wystarczy porównać następujące cyfry: w roku 1938 ubezpieczalnie społeczne skierowały do sanatoriów przeciwgruźliczych *9.662 osoby*, w roku 1948 natomiast *28.993* ubezpieczonych i członków ich rodzin. Równie wydatnie wzrosła ilość łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych, pozostających w dyspozycji instytucyj ubezpieczeń społecznych. W 1938 r. było ich 2.175, w 10 lat później osiągnięto liczbę 6.636 łóżek.

W końcu kwartału 1949 r. instytucje ubezpieczeń społecznych posiadały 17 własnych sanatoriów przeciwgruźliczych dla dorosłych i 10 sanatoriów dla dzieci o łącznej liczbie 5.805 łóżek, a ponadto kontraktowały 3.995 łóżek w sanatoriach obcych.

Z leczenia sanatoryjnego gruźlicy skorzystało łącznie w okresie od 1 stycznia do 30 września 1949 r. *84.722 osoby, w tym 35.706 dzieci,* przebywając ogółem 2.506.698 dni leczenia.

Jak wiadomo, leczenie gruźlicy nie podlega ograniczeniom czasowym i stosowane jest aż do zupełnego wyleczenia, toteż przeciętny okres pobytu chorego w sanatorium przekracza 3 miesiące. Łącznie koszta prowadzenia lecznictwa sanatoryjnego zapreliminowane zostały przez ZUS na rok 1949 na sumę 2.869.565 tysięcy złotych.

Leczenie gruźlicy w ramach wczasów

Prócz ogólnej akcji wczasów leczniczych w zdrojowiskach, przeznaczonych dla pracowników cierpiących na schorzenia krążenia, narządu pokarmowego i gośćcowe, Centralna Rada Związków Zawodowych prowadzi w porozumieniu z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych specjalną *akcję wczasów przeciwgruźliczych.*

Ten typ wczasów przeznaczony jest przede wszystkim dla pracowników fizycznych. Wprowadzony on został w życie z dniem 1 lipca 1949 r. W roku bieżącym, tytułem próby, uruchomiono na ten cel dwa specjalne domy wczasowe w Zakopanem, mogące pomieścić łącznie 95 chorych. Ponieważ zdobyte doświadczenia dowiodły celowości tego typu leczenia, w roku 1950 zostanie uruchomiony nowy ośrodek dla wczasów leczniczych przeciwgruźliczych w okolicach Szklarskiej Poręby, przeznaczony dla 100 osób.

Na wczasy lecznicze przeciwgruźlicze, trwające 4 tygodnie, kwalifikują poradnie przeciwgruźlicze tych ubezpieczonych, którzy cierpią na niezakaźną gruźlicę lub wymagają specjalnego leczenia po przebytym zapaleniu opłucnej.

W czasie 4-tygodniowego pobytu na wczasach przeciwgruźliczych, którego część musi przypadać na okres przysługującego pracownikowi urlopu taryfowego, ubezpieczony robotnik korzysta w okresie ponadurlopowym z praw przysługujących niezdolnemu do pracy, otrzymuje on zatem przez okres 2 tygodni zasiłek chorobowy oraz korzysta na koszt instytucyj ubezpieczeń społecznych z leczenia przez cały okres wczasów. Koszty utrzymania w domu wczasów przeciwgruźliczych pokrywa przez pierwsze 2 tygodnie Fundusz Wczasów Pracowniczych, a przez 2 następne ZUS. *A. P.*

Międzyfabryczna stacja opieki nad matką i dzieckiem

W Białej uruchomiona została ważna placówka. Jest nią Międzyfabryczna Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem Dyrekcji Przemysłu Miejscowego przy Zakładzie „Sanax" w Białej.

Bialski świat pracy odczuwa dotkliwie brak pomocy lekarskiej dla matek i ich dzieci. Istniejący na terenie Białej Pow. Ośrodek Zdrowia jest stanowczo nie wystarczający i mimo wielkich wysiłków personelu nie może sprostać całkowicie zadaniu otaczania opieką wszystkich, którzy tego potrzebują.

Nowouruchomiona stacja znalazła pomieszczenie w budynku fabrycznym zakładu „Sanax". Posiada doskonale wyposażone w specjalne urządzenia gabinety oraz poczekalnie. Stacja objęła opieką wszystkie dzieci pracowników zakładów podległych Dyrekcji Przemysłu Miejscowego na terenie Białej, zapewniając im opiekę lekarską oraz specjalne dożywki przyznawane przez lekarza.

Celem roztoczenia właściwej fachowej opieki zaangażowano lekarza, który przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 8-10. W soboty ustalono godziny przyjęć tylko dla miejscowych. Ponadto w Ośrodku sprawują dyżur codziennie od 8-15 dwie pielęgniarki i jedna siła pomocnicza. Celem ujęcia wszystkich podopiecznych w rejestr, przeprowadzono już spisy prawie w 80%, obejmując dzieci do lat 3 (w wyjątkowych wypadkach niedożywienia, wzgl. anemii, granica wieku może być przesunięta do lat 7.) Liczba dzieci podopiecznych przewidziana jest na 350. Gdyby zaś rejestracja liczby tej nie osiągnęła, przewiduje się objęcie opieki nad dziećmi innych zakładów fabrycznych terenu bialskiego, co w znacznym stopniu odciążyłoby Powiatowy Ośrodek Zdrowia.

W ramach dalszej opieki akcji socjalnej przewiduje się przeprowadzenie również tzw. wywiadów społecznych, które będą miały na celu zbadanie warunków mieszkaniowych i ogólnych dziecka. W wypadku stwierdzenia nieodpowiednich warunków życia podopiecznego, w myśl obowiązujących przepisów Dyrekcja będzie się starała w ramach akcji socjalnej o uzyskanie z różnych organizacji opiekuńczych czy społecznych pewnych subwencji z jednoczesnym przydziałem ich najbardziej potrzebującym.

Dzieci zagrożone gruźlicą będą na koszt akcji socjalnej kierowane do prewentorium lub do nowobudującego się sanatorium dziecięcego w Rabce.

Reasumując stwierdzić należy, że uruchomienie tak ważnej placówki na terenie wielkiego centrum przemysłowego, jakim jest Biała, nie tylko znacznie odciąży Powiatowy Ośrodek Zdrowia, ale jest przykładem właściwego rozwoju akcji socjalnej.

Mgr KAZIMIERZ ŁOJEWSKI
Dep. Przemysłu Miejscowego

Przestępstwa urzędnicze

(Ciąg dalszy)

Wydrukowany w numerze listopadowym „Informatora" artykuł pod tym samym tytułem, wywołał dość żywą dyskusję na tematy w nim poruszone, a także spowodował nadesłanie na ręce autora kilku zapytań, których omówienie i wyjaśnienie będzie przedmiotem niniejszych rozważań.

Wszystkie nadesłane pytania stanowią cenny materiał dyskusyjny i świadczą, że ukazanie się tego właśnie artykułu w rubryce prawnej naszego organu było rzeczą wskazaną i pożyteczną.

Przechodząc do omawiania samych pytań przytaczamy pierwsze najbardziej zasadnicze dla zrozumienia istoty przestępstwa urzędniczego. Oto jego treść: **„Art. 286 kodeksu karnego nastręcza wiele trudności interpretacyjnych; artykuł ten głosi bowiem, że urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5. Proszę o wyjaśnienie, jak należy rozumieć pojęcie „nadużycia władzy" i czy każde nadużycie władzy, pociągające za sobą szkodę interesu publicznego lub prywatnego pociągnie w konsekwencji za sobą odpowiedzialność z tego artykułu".**

Jeśliby nadużycie władzy należało traktować w sposób najbardziej ogólny, to z rt. 286 k. k. odpowiadałby np. starosta, który w stanie zupełnego opilstwa leżałby w rowie przydrożnym, poniżając w ten sposób godność swego urzędu i narażając interes publiczny na wielką szkodę; Państwu bowiem zależy na tym, by jego organy administracji ogólnej przestrzegały godnego i licującego z powagą zachowania się nawet poza służbą. W tym wypadku szkoda dla interesu publicznego wyrażałaby się w postaci poderwania zaufania społeczeństwa do całego aparatu administracyjnego.

Odpowiedź: Pytanie to, bardzo zresztą wnikliwe, polega na niezrozumieniu samej istoty stosunku urzędniczego. **Stosunek urzędniczy jest tzw. stosunkiem trójpodmiotowym, który polega na tym, że w każdej załatwionej sprawie występują trzy niezbędne podmioty. Pierwszym z nich jest Państwo,** z woli którego urzędnik czerpie swą władzę działania w pewnym zakresie, którego granice zakreśla nominacja lub umowa o pracę. **Drugim podmiotem jest sam urzędnik,** który czynnościami swymi wypełnia wolę Państwa i który jest urzędnikiem tak długo, jak długo Państwo nie uchyli mu nominacji lub nie rozwiąże umowy o pracę. **Trzecim wreszcie podmiotem jest tzw. strona,** którą z reguły jest przede wszystkim obywatel, domagający się od urzędnika załatwienia pewnej sprawy lub wydania pewnej decyzji w ramach obowiązującego porządku prawnego. Przestępstwo z art. 286 k. k. może więc zaistnieć tylko wówczas, gdy owa strona w postępowaniu administracyjnym dozna jakiejkolwiek szkody na skutek bezprawnej czynności urzędnika. Jeśli więc np. komornik, przeprowadzający na podstawie tytułu wykonawczego sądu egzekucję na mieniu ruchomym dłużnika, posunie się w tym wbrew swemu obowiązkowi za daleko i zajmie ruchomości z mocy prawa wyłączone spod egzekucji (np. pościel, ostatnia krowa lub ostatnie ubranie) i sprzeda je na licytacji, to przestępstwo jego z art. 286 k. k. zostało dokonane, bowiem przez swe nadużycie władzy naraził on stronę (dłużnika) na szkodę. Z kolei powstać może pytanie, czy i jeśli tak, to w jakich wypadkach samo Państwo może stać się stroną, owym trzecim podmiotem w stosunku urzędniczym.

Aby pytanie to rozstrzygnąć należy rzucić kilka uwag z nauki o Państwie.

Działalność Państwa można podzielić na dwie zasadnicze grupy. Pierwszą grupą tej działalności są czynniki władcze, w ramach których Państwo wykonuje swe władztwo nad obywatelami np. przy pomocy sądów, milicji obywatelskiej czy innych organów administracji państwowej. W ramach tych czynności Państwo nie może być stroną, bowiem jest ono w tym wypadku tylko zwierzchnikiem i przełożonym. Drugą grupą czynności Państwa są czynności gospodarcze, w których występuje ono w tym samym charakterze, co i zwykły obywatel. Jeśli bowiem Państwo jest właścicielem fabryki czy przedsiębiorstwa, to z zasady stosuje się doń te same przepisy, co do innych właścicieli (np. spółdzielczych lub prywatnych) zarówno w dziedzinie zarządzania tym mieniem, jak i w dziedzinie odowiedzialności. W tym wypadku Państwo jest stroną i jeśli np. kasjer dyrekcji przemysłu miejscowego przywłaszczy sobie z kasy pewną kwotę, to naraził on na szkodę materialną Państwo, które mu powierzyło swój majątek do dysponowania nim zgodnie z jego celem i przeznaczeniem. Państwo poniosło tu szkodę, jako strona stosunku urzędniczego.

Powracając do pytania nasz starosta nie ponosi odpowiedzialności z art. 286 k. k. albowiem leżąc w stanie pijanym w rowie nie działał on w ścisłym tego słowa znaczeniu na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, ponieważ:

I. nie załatwiał w tym momencie żadnej czynności urzędowej, a II. żadna z wyżej wymienionych stron nie doznała żadnej szkody. Szkoda

zaś Państwa i społeczeństwa jest w tym wypadku li tylko szkodą moralną w tym sensie, że pijany, leżący w rowie wyższy urzędnik państwowy, kompromituje Państwo, godność swego urzędu i podkopuje zaufanie i szacunek społeczeństwa do władzy, za co winien odpowiadać dyscyplinarnie, nie zaś w drodze karnej.

Rozważania nasze odnośnie do pierwszego pytania można zilustrować w jeszcze lepszy sposób na art. 288 k. k., który stanowi, że urzędnik, który przez niedbalstwo w urzędowaniu pozbawia człowieka wolności podlega karze aresztu do lat 3. Jeśli w tym wypadku naczelnik więzienia wychodząc wieczorem z biura zamknął przez nieuwagę na klucz urzędującego jeszcze w więzieniu swego sekretarza, to nie może być mowy o odpowiedzialności naczelnika z art. 288 k. k. ponieważ w tym momencie przestał on już urzędować, a sekretarz w stosunku do jego czynności nie występował w charakterze strony. Jeśli zaś ten sam naczelnik więzienia przez niedbalstwo w urzędowaniu nie wypuści w odpowiednim czasie na wolność więźnia, który już odbył swą karę pozbawienia wolności, to odpowiada on z art. 288 k. k. bowiem z chwilą, z którą skończyła się więźniowi kara więzienia, przebywał on tam tylko na skutek niedbalstwa naczelnika. Więzień jest w tym wypadku stroną, w stosunku do której naczelnik urzęduje.

Drugie pytanie odnośnie do odpowiedzialności urzędników podnosi kwestie nie tylko odpowiedzialności karnej, lecz również odpowiedzialności cywilnej. Brzmi ono: **„Czy w wypadku popełnienia przez urzędnika przestępstwa karnego może on odpowiadać również cywilnie, to znaczy, czy ma on obowiązek naprawienia szkody, którą wywołał swym bezprawnym czynem podczas lub w związku z urzędowaniem".**

Kwestia ta należy do dziedziny prawa cywilnego, należy ją jednak wyjaśnić w ramach niniejszego artykułu, jako pozostającą w bezpośrednim związku z odpowiedzialnością karną urzędników.

Rozważania na ten temat należy zacząć od nauki o Państwie, a mianowicie od obowiązującego do chwili obecnej art. 121 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921, który głosi: „Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową niezgodną z prawem lub obowiązkiem służby. Odpowiedzialne za szkodę jest Państwo solidarnie z winnymi organami, wniesienie skargi przeciw Państwu i przeciw urzędnikom nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Tak samo odpowiedzialne są gminy i inne ciała samorządowe oraz organy tychże".

Wyrażona zatem powyżej zasada ustala, że za szkodę wyrządzoną bezprawnie przez urzędnika podczas lub w związku z urzędowaniem odpowiada nie tylko sam urzędnik, ale solidarnie z nim Państwo. Solidarność odpowiedzialności polega na tym, że poszkodowany może żądać odszkodowania od urzędnika lub od Państwa albo od obu z nich łącznie według swego wyboru. Ma to doniosłe znaczenie w wypadkach, gdy szkoda przerasta możliwości finansowe urzędnika wobec swej ogromnej nieraz wysokości; wtedy poszkodowany zwraca się o odszkodowanie bezpośrednio do Państwa, które ze względu na swoje możliwości finansowe jest zawsze wypłacalne. Zasada wyrażona w cytowanym przepisie konstytucji marcowej jest zasadą bardzo demokratyczną i dającą obywatelowi skuteczną broń w walce z bezprawiem urzędniczym, stosowanie jej jednak w praktyce okazało się prawie niemożliwe i narażające Państwo na ogromne wydatki za czyny bezprawne swych urzędników.

Dlatego też orzecznictwo Sądu Najwyższego w drodze interpretacji tego przepisu stanęło na stanowisku, ograniczającym zasadę odpowiedzialności solidarnej Państwa z urzędnikiem. Kryterium tego nowego stanowiska był znany nam już podział czynności Państwa na czynności władcze i gospodarcze. Nowa zasada, a w ślad za nią i obecna praktyka sądowa głosi, że Państwo odpowiada solidarnie z urzędnikiem **za szkodę, wyrządzoną czynem bezprawnym tego ostatniego tylko w ramach swoich czynności gospodarczych, natomiast w wypadku wyrządzenia szkody czynem bezprawnym o charakterze władczym odpowiada tylko i wyłącznie sam urzędnik z wyłączeniem odpowiedzialności Państwa.**

W obecnym więc stanie prawnym przed wytoczeniem powództwa o odszkodowanie należy zastanowić się, czy szkoda zaistniała na skutek bezprawnej czynności urzędnika o charakterze władczym, czy też gospodarczym. W pierwszym wypadku należy zażądać odszkodowania tylko od urzędnika, w drugim wypadku według własnego wyboru od urzędnika lub od Państwa albo od obu łącznie.

Zilustrujmy tę zasadę na następujących przykładach: policjant stojący na posterunku dostrzega poszukiwanych przez prawo zbrodniarzy i wzywa ich do zatrzymania się. Na skutek nieusłuchania przez nich tego rozkazu milicjant strzela w ich kierunku, niestety już w chwili gdy uciekający znajdują się w tłumie ulicznym, na skutek czego kula trafia idącego do pracy robotnika, który ponosi śmierć na miejscu. Czyn milicjanta jest bez wątpienia bezprawny, albowiem mógł on sobie zdawać sprawę, że strzelając do tłumu, zachodzi ewentualność pozbawienia życia osoby niewinnej. Nie wnikając w kwestię jego odpowiedzialności karnej, poruszoną w poprzednim artykule, należy zastanowić się nad zagadnieniem odpowiedzialności cywilnej milicjanta w stosunku np. do żony zabitego. Prawo cywilne zobowiązuje w tym wypadku sprawcę do wypłacania żonie zabitego stałej renty w wysokości ustalonej przez sąd oraz do zadośćuczynienia za krzywdę moralną, powstałą na skutek straty osoby bliskiej. Czy Państwo będzie odpowiedzialne solidarnie z milicjan-

tem? W myśl powyższych wywodów — nie, ponieważ milicjant stojący na posterunku wykonuje czynność o charakterze władczym. Żona więc zabitego będzie dochodzić swych roszczeń tylko u milicjanta, co w praktyce nie przyniesie jej zbyt wiele biorąc pod uwagę sytuację materialną tego ostatniego.

Jeśli natomiast szofer dyrekcji przemysłu miejscowego na skutek wypadku samochodowego pozbawi życia obywatela, to osoby bliskie tego ostatniego wystąpią o odszkodowanie zarówno przeciw szoferowi jak i Skarbowi Państwa, ponieważ szofer prowadząc samochód państwowy wykonywał niewątpliwie czynność gospodarczą i przy wykonywaniu tej czynności bezprawnie pozbawił życia przechodnia. W tym wypadku sytuacja osoby usprawnionej do odszkodowania jest o wiele lepsza ze względu na zapewnioną wypłacalność Skarbu Państwa.

Szkolenie zawodowe

Przemysł miejscowy przygotowuje fachowców

Rozbudowujący się nieustannie państwowy przemysł miejscowy wymaga coraz większej ilości pracowników przygotowanych do zawodu.

Dotychczasowe metody szkolenia przy pomocy kursów zaczynają przynosić pozytywne wyniki, gdyż prowadzone są w ścisłym związku z życiem i potrzebami zakładów przemysłowych.

Dlatego też jednym z warunków przyjęcia na urządzane kursy jest kilkuletnia praktyka warsztatowa. Słuszność tego kierunku potwierdziły w całej pełni spostrzeżenia dokonane w ciągu ostatnich lat.

Departament Przemysłu Miejscowego urządza kursy o charakterze lokalnym i ogólnopolskim.

Dnia 22 grudnia br. zakończony zostanie w Szczecinie 3-miesięczny **kurs podmistrzów ślusarskich i formierzy odlewniczych.**

W kursie uczestniczyło 40 pracowników, przede wszystkim przodowników pracy, brygadzistów i majstrów.

Niezależnie od materiału ściśle technicznego, jak: technologia odlewnicza, mechaniczna obróbka metali, materiałoznawstwo, bezpieczeństwo i higiena pracy, program uwzględniał zagadnienia natury organizacyjnej i przedmioty ogólnokształcące.

Ogólnopolski kurs mistrzów odlewniczych w Krakowie

trwa od 2—22 grudnia br. obejmując przedstawicieli wszystkich dyrekcyj. Warunki przyjęcia na kurs:

1. Ukończenie średniej szkoły zawodowej.
2. Egzamin czeladniczy i 3 lata praktyki ewent. 6 lat praktyki zawodowej (bez egzaminu czeladniczego). Kurs ma na celu ułatwić słuchaczom przyswojenie zakreślonego programem materiału, który obowiązuje przy egzaminie mistrzowskim w zawodzie odlewniczym.

Wykładowcami na kursie są inż. Golka, inż. Spodar, mgr Trafikowski i prof. Wilk.

Z kursów o charakterze ogólnopolskim uruchamia się w Krakowie 17. XII. br. kurs 7-tygodniowy dla **kalkulatorów warsztatowych.** Wymagane kwalifikacje: średnia szkoła techniczna i trzyletnia praktyka względnie szkoła rzemieślnicza i pięcioletnia praktyka.

Zadaniem kursu będzie przygotowanie kalkulatorów dla zakładów o charakterze ślusarsko-mechanicznym posiadającym różnorodną obróbkę.

Załączony program da gwarancję obiektywnej oceny poziomu i organizacji kursu.

I. Przedmioty ogólnokształcące.

1.	Aktualne zagadnienia polityczno-gospodarcze	12 godzin

II. Przedmioty zawodowe

1.	Rysunki techniczne . . .	24 godzin
2.	Technika metali	20 „
3.	Obrabiarki	25 „
4.	Obróbka metali	40 „
5.	Parowania i pomiary warszt. .	12 „
6.	Planowanie obróbki . . .	20 „
7.	Ogólne zasady kalkulacji . .	30 „
8.	Kalkulacje robót	70 „
9.	Chronometraż	12 „
10.	Normy wydajności pracy . .	8 „
	Razem	261 godzin

III. Ćwiczenia

1.	Ćwiczenia z kalkulacji robót	30 godzin
2.	„ z ogólnych zasad kalk.	8 „
3.	„ z chronometrażami	10 „
4.	„ z norm wydajności .	4 „
5.	„ z parowań i pomiarów	10 „
	Razem	62 godziny

Projektowane kursy

Gdańsk — Kurs nawijania silników elektrycznych.

Łódź — Kurs poświęcony jednolitemu planowi kont; kierownictwo kursu obejmuje dyr. Wrona z dyrekcji łódzkiej.

Gliwice — 3-miesięczny kurs administracyjno-gospodarczy.

Z KRAJU

Jedność Ruchu Ludowego

Kongres Jedności Ruchu Ludowego (w dniach 27, 28 i 29 listopada 1949), jest doniosłym wydarzeniem w dziejach ruchu ludowego.

Nowy etap pracy zmieni w zasadniczy sposób oblicze wsi i w sojuszu z klasą robotniczą rozpocznie realizację ustroju sprawiedliwości społecznej.

Obecność na Kongresie Prezydenta RP Bolesława Bieruta, premiera J. Cyrankiewicza oraz Marszałka Polski K. Rokossowskiego podkreśla tylko wagę, jaką najwyższe czynniki przywiązują do Zjednoczenia Stronnictwa Ludowego z Polskim Stronnictwem Ludowym.

Prezydent B. Bierut zaznaczył w swym przemówieniu do Kongresu, że „...sam fakt zjednoczenia stronnictw ludowych wzmacnia podstawy polityczne naszego państwa demokracji ludowej. Sojusz robotników, chłopów i inteligencji pracującej — to fundament naszej władzy ludowej — zacieśnia on swą wartość organizacyjną, a tym samym wzmacnia swą siłę".

Dalej ob. Prezydent życzył pomyślnych obrad:

nad szybszym wydźwignięciem mas chłopskich z wiekowego zacofania,
nad przebudową gospodarczą wsi polskiej w oparciu o spółdzielczość;
nad większym zbliżeniem i zespoleniem terenowych organów władzy ludowej z ludnością pracującą.

Karta Górnicza

Państwo Ludowe przynosząc górnikom polskim kartę przywilejów górniczych, chce w ten sposób wyrazić uznanie dla ciężkiej pracy górnika.

Przemysł węglowy jest największą i najważniejszą częścią składową naszego przemysłu. Dalszy jego rozwój stanowić będzie o rozwoju naszego przemysłu. Dlatego też górnikom polskim, którzy w wykonaniu planu 3-letniego wkładali ofiarnie świadomy wysiłek, nadana przez Rząd Rzeczypospolitej *Karta Górnicza przynosi* różnorakie przywileje i wyróżnienia.

Karta Górnicza zapewnia przywileje w zakresie specjalnych wynagrodzeń, w zakresie praw honorowych, opieki socjalnej, zdrowotnej oraz praw emerytalnych.

Uchwalona *Karta Górnicza* jest wyrazem wdzięczności narodu dla twardej i twórczej pracy górnika. Pracy, która jest podobna do obowiązku żołnierza na najważniejszym odcinku frontu.

Górnictwo polskie znajduje się dziś w walce o podniesienie wydajności w planie 6-letnim, planie uprzemysłowienia Polski, planie, który musi przyczynić się do uchwalenia pokoju wbrew wszelkim podżegaczom wojennym.

Święto górników

Górnicy obchodzili w dniu 4 grudnia br. doroczne święto t. zw. „Barbórkę".

Szczególnie uroczysty charakter miały uroczystości w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim, na które przybył prezydent RP Bolesław Bierut w otoczeniu premiera — J. Cyrankiewicza, wice-premiera H. Minca, przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych — A. Zawadzkiego, wiceprzewodniczącego PKPG — min. E. Szyra, min. Górnictwa i Energetyki — ob. Nieszporka.

W uroczystościach brał udział zaproszony przez górników wiceminister górnictwa ZSRR — Onika.

Na akademii w Sosnowcu przedstawiciele wszystkich kopalń uchwalili list-wezwanie do górników przemysłu węglowego w całej Polsce do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych, wzmocnienia żelaznej, socjalistycznej dyscypliny pracy, masowego udziału w ruchu współzawodnictwa oraz zwiększenia czujności rewolucyjnej na odcinku zaostrzającej się walki klasowej i prób dywersji.

Śląska Akademia Lekarska

Zabrze obchodziło w dniu 4 grudnia br. podniosłą uroczystość inauguracji roku akademickiego Śląskiej Akademii Lekarskiej im. Ludwika Waryńskiego.

Udział w uroczystościach wziął prezydent RP Bolesław Bierut, premier Cyrankiewicz, min. zdrowia dr Tadeusz Michejda, gen. Aleksander Zawadzki, wiceminister zdrowia dr Kożusznik i inni przedstawiciele rządu i władz lokalnych.

Powstanie Akademii Lekarskiej w ośrodku wybitnie robotniczym, w rejonie przemysłowym jest świadectwem głębokich przemian polityczno-społecznych, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej.

Potwierdzeniem tego jest stworzenie placówki naukowej dla dzieci robotniczych w ośrodku proletariackim, do którego z zasady wyższe uczelnie nie docierały.

Polska Socjalistyczna w trosce o swych obywateli rozpoczyna walkę o zdrowie przez kształcenie i przygotowanie nowych kadr lekarzy, które wyszedłszy ze środowisk robotniczych wrócą, aby pracować dla ludu.

Tydzień walki z analfabetyzmem

Według informacji Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem została podjęta szeroka akcja organizowania kursów nauczania. W tej chwili akcją szkoleniową na 22.311 kursach zostało objętych 395.655 osób.

Państwo przeznaczyło na ten cel 855 milionów zł.

Doświadczenia Związku Radzieckiego podsunęły nam formę zobowiązań (w miejsce współzawodnictwa terenowego) podejmowanych przez Komisje Terenowe i organizacje społeczne.

Dla absolwentów kursów początkowego nauczania wydana została ciekawie opracowana i aktualizująca zagadnienia książka pt.: „Na trasie".

Zagadnienie likwidacji analfabetyzmu w Polsce przewidziane jest na koniec 1950 roku.

Rezolucja Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

Biuro KC PZPR po wysłuchaniu sprawozdań tow. Bermana i tow. Zawadzkiego z listopadowej Narady Biura Informacyjnego Partyj Komunistycznych i Robotniczych w pełni solidaryzuje się z uchwałami Biura Informacyjnego.

Według uchwał Biura Informacyjnego oraz wskazań III Plenum KC PZPR postanowiono, aby wojewódzkie aktywy partyjne zaznajomiły masy pracujące miast i wsi z uchwałami powziętymi, krzyżując plany podżegaczy wojennych przez wzmożenie na swym terenie czujności rewolucyjnej i zacieśnienia współpracy klasy robotniczej z wsią.

Nowe uchwały Rady Ministrów

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 30 listopada uchwaliła między innymi powołanie do życia Państwowego Instytutu Sztuki oraz utworzenie szkoły inżynieryjnej w Częstochowie.

Umowa handlowa Polska — Dania

Podpisana w Kopenhadze ustawa handlowa przewiduje w okresie od 1. X. 1949 do 30. IX. 1950 obustronny obrót towarowy i usługowy.

Polska dostarczy Danii węgiel, koks, produkty chemiczne, wyroby metalowe i żelazne, szkło, papier zboże, otrzymując w zamian urządzenia przemysłowe, penicylinę, szmaty wełniane, tłuszcze techniczne itd.

Gazyfikacja miast gazem ziemnym

Obecnie niewiele miast korzysta z gazu ziemnego. Można tu jedynie wymienić Bielsko, Kraków, Tarnów, Jarosław, Krosno, Jasło i Gorlice.

Plan 6-letni przewiduje rozbudowę dalekosiężnej sieci gazociągów głównie w celu gazyfikacji miast i sprężania gazu ziemnego do napędu samochodów.

Sieci gazociągów prowadziłyby przez Radom do Warszawy, Pruszkowa, Włoch, Grójca, Żyrardowa i Grodziska a także zaopatrywałyby w gaz miasta: Kielce, Ostrowiec, Sandomierz, Skarżysko, Chełm, Wierzbnik, Lublin, Kraśnik, Zamość, Dziedzice, Skoczów, Bochnię, Chrzanów, Krynicę, Nowy Sącz, Oświęcim, Trzebinię, Wieliczkę, Mielec, Nisko, Przemyśl, Rzeszów, Gorlice i Stalową Wolę.

Nowy wynalazek polskiego inżyniera

Inż. T. Karaim z Pomorskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego wynalazł sposób produkcji t. zw. „wapna wiedeńskiego", które znajduje szerokie zastosowanie w galwanotechnice oraz w szlifowaniu i polerowaniu metali szlachetnych i półszlachetnych.

Co WARTO przeczytać

Zagadnienia polityczne i społeczne.

Aleksandrów W. G. Zagadnienia polityczne i społeczne. Socjalistyczna dyscyplina pracy. Wyd. 2, Warszawa „Współpraca", str. 15.

Apryas Franciszek. — Moje życie i praca (oprac. literackie Marian .... Warszawa 1949 „Książka i Wiedza" str. 33, 2 nlb zł 40,—. Biblioteka przodowników pracy.

Chejn Leon: — Inteligencja i postępowe mieszczaństwo nie zawiodą nadziei polskich robotników i chłopów. (Ref. wygł. na II Kongresie Str. Demokratycznego) Warszawa 1949 Wyd. „Prasa Demokratyczna" — Nowa Epoka", str. 115.

Kammari W. D. — Socjalizm i jednostka. Warszawa 1949, „Współpraca", str. 49, zł 70,—.

Kuzniecow W. — Socjalistyczne współzawodnictwo i zadania związków zawodowych w Z. S. R. R. Wyd. 3, Warszawa 1949. Spółdz. Wyd. „Współpraca", str. 35, zł 50,—.

Kobieto poznaj swoje uprawnienia na wypadek choroby, macierzyństwa do zasiłków rodzinnych. Warszawa 1949. Zakł. Ubezp. Społ. str. 23, 1 nlb.

Szczepański Wł. — Kodeks pracy. Teksty, objaśnienia, orzecznictwo. Wyd. 2 uzupełnione i rozszerzone. Łódź 1949, M. Ginter Wyd. Prawnicze i Naukowe, str. 501, zł 1600,—, w opr. 2000,—.

O Kongresie i Festiwalu SFMD (Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej). Warszawa 1949, Komenda Główna Powsz. Org. „Służba Polsce", str. 7.

Zagadnienia gospodarcze

Heliński Zbigniew: — Zasady (Zarys) organizacji planowania gospodarczego w Polsce. Wyd. 2. Szczecin 1949, Międzyuczelniana Spółdz. „Akademik" (Maszynopis powielany), str. 1 nlb, 52.

Janikowski Stanisław: — Prawo w przedsiębiorstwie. Wrocław 1949, Książnica Spółdzielcza „Placówka", str 120.

Zawadzki Józef: — Podstawy marksowskiej ekonomii politycznej wyd. 2. Gliwice 1949, „Instytut Wiedzy", str. 343, zł 650,—.

Technika, Przemysł i Rzemiosło

Aścik Kazimierz. — Walka z pyłem w zakładach włókienniczych „Przemysł włókienniczy" vol. III nr 1—2 1949.

Jankowski Jan. — Instalacja w budynkach podmiejskich: wodociąg, kanalizacja, elektryczność. Warszawa 1949, Państw. Inst. Wyd., str. 194, 4 nlb.

„KSIĄŻKA i WIEDZA“
wydała na 70-lecie urodzin J. W. STALINA

— **Krótki Życiorys J. W. Stalina.** „Książka i Wiedza“. 1949, str. 236 + 12 ilustracji wklęsłodrukowanych, oprawa płócienna. . . . zł 150.—

STALIN J. W.

— **Dzieła. Tom I 1901 — 1907.** Przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Marksa - Engelsa - Lenina przy KC WKP(b), wyd. polskie drukowane na mocy uchwały K. C. P. Z. P. R. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 436 (oprawa płócienna) . . . . . zł 150,—

— **Dzieła, tom II. 1907 — 1913.** Przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Marksa - Engelsa - Lenina przy KC WKP(b), wyd. polskie drukowane na mocy uchwały K. C. P. Z. P. R, „Książka i Wiedza“ 1949, str. 434 (oprawa płócienna) . . . . . zł 150,—

— **Lenin a kwestia sojuszu ze średniakiem. W odpowiedzi towarzyszom kołchoźnikom. Przemówienie na pierwszym wszechzwiązkowym zjeździe kołchoźników - przodowników pracy.** „Książka i Wiedza“ 1949, str. 67 zł 50,—

— **Marksizm a kwestia narodowa. Kwestia narodowa a leninizm** „Książka i Wiedza“ 1949, str; 110 . . . . . zł 90.—

— **Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej.** Na dziesięciolecie Października. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 22 . . . . zł 30,—

— **O Leninie.** Wyd. II „Książka i Wiedza“ 1949, str. 47, . . zł 40.—

— **Do młodzieży.** „Książka i Wiedza“ 1949, str. 47 . . . zł 45,—

STALIN J. W.

— **O materializmie dialektycznym i historycznym.** Wyd. III „Książka i Wiedza“ 1949, str. 43 . . . . . zł 25,—

— **Przemówienie w Pałacu Kremlowskim na uroczystości promowania akademików Armii Czerwonej 4 maja 1935 r. Przemówienie na pierwszej wszechzwiązkowej naradzie stachanowców 17 listopada 1935 r.** „Książka i Wiedza“ 1949, str. 31 . . . . . zł 40,—

— **Wybór dokumentów w sprawie polskiej.** „Książka i Wiedza“. 1949 r. str. 27 . . . . . zł 35.—

— **O projekcie konstytucji ZSRR. Referat na nadzwyczajnym** VIII wszechzwiązkowym zjeździe Rad 25 listopada 1936 r. „Książka i Wiedza“,

SERIA L.

— Przyczynek do dziejów organizacji bolszewickich w Kraju Zakaukaskim. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 264 . . . . . zł 150.—

MAREK F.

— **Stalin Człowiek i Dzieło.** (w siedemdziesiątą rocznicę urodzin), „Książka i Wiedza“, 1949, str. 56 . . . . . zł 50.—

— **J. W. Stalin.** 15 fotografii. „Książka i Wiedza“ 1949, ilustr. 15 nlb. zł 100.—

— **J. W. Stalin** — Portret pędzla artysty - malarza Nabaldiana. Reproduk. cja wielobarwna w 10 kolorach, wymiar 80×120 cm. . . . zł 120.—

— **J. W. Stalin.** — Portret pędzla artysty - malarza Karpowa. Reprodukcja wielobarwna w 8 kolorach, wymiar 59×80 cm . . . . zł 70.—

— **J. W. Stalin.** — Portret jednobarwny, wklęsłodrukowy . . zł 40.—

— **O podstawach leninizmu. Przyczynek do zagadnień leninizmu.** „Książka i Wiedza“, 1949, str. 290 . . . . . zł 120.—

Redaguje: Komitet redakcyjny
Wydawca: Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, **Warszawa**, ul. Hoża 35.
Adres redakcji: **Warszawa**, ul. Foksal 15, tel. 85007, 82022.
Adres administracji: **Katowice**, ul. 3 Maja 23, tel. 31771,
Prenumerata mies. 100 zł, kwart. 300 zł

Ceny ogłoszeń: 1 str. 50.000 zł, ½ str. 30.000 zł, ¼ str. 15.000 zł. ⅛ str. 7.500 zł. Podanie adresu firmy w spisach 1.000 zł, wkładki kolorowe i okładki o 50% drożej.
Za treść ogłoszeń red. nie odpowiada.

PKO Katowice nr III-4914 i III-265 ● Prenumeratę przesyłać można pod adresem administracji lub przez PKO.

PKZG. Oddz. 2 - Katowice, ul. Batorego 4 - 1577/XII. 49 R 035597